Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 25 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie“.

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8764. *Lwów, środa 6 lutego 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Żądania pracowników państwowych

przedstawiła delegacja Związków Klubom sejmowym.

Otwarcie międzynarodow.

zawodów narciarskich w Zakopanem.

Stabilizacja urzędników państwowych wedle nowych zasad. - Katastrofa pociągu na linji Kalety-Podzamcze. - Strajk w kopalniach górnośląskich. - Trocki przybył do Konstantynopola. - Poskromienie ukraińskich „zajaw“ w Sejmie. - Zeznania nadkomisarza Mittlenera w procesie Werbickiego i Atamańczuka.-

KS. JANUSZ RADZIWIŁŁ U OJCA ŚW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. lutego (ab) Poseł ks. Janusz Radziwiłł, który bawił w ub. tygodniu w Rzymie, z powodu śmierci swej matki, przyjęty był w ub. środę na dłuższej **audjencji prywatnej przez Ojca św.**

—o—

NOWY NACZELNY DYREKTOR „STARACHOWIC“.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. lutego (st) „Press“ dowiaduje się, że długoletni naczelny dyrektor „Starachowic“ inż. St. Surzycki ustąpił ze swego stanowiska. Następcą jego został mianowany **inż. Raczyński, dyrektor Zjedn.** polskich maszyn i narzędzi rolniczych w Warszawie.

—o—

OTWARCIE WYSTAWY PRZEMYSŁU KRAJ.

Zakopane, 4. lutego. (Tel. G. P.). Pani prez. **Mościcka** dokonała tu 4. bm. otwarcia **wystawy polskiego przemysłu kajowego,** zorganizowanego przez Związek pracy obyw. kobiet w Warszawie.

—o—



TAJEMNICA STULETNIEJ MSZY.
(Do artykułu na str. 10-tej)

NOWY LOT IDZIKOWSKIEGO I KUBALI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. lutego (ab) **W Paryżu czynione są przygotowania mjr. Kubali i Idzikowskiego do nowego lotu transatlantyckiego, który — jak wiadomo — projektowany jest na wiosnę br.** Polacy amer., finansujący ten lot zebrali już blisko **35 tys. dol.,** które przesłano lotnikom polskim. **Koszta lotu obliczone są na miljon fr.** Ofiarność Polonji amer. pozwala przypuszczać, **że suma ta będzie zebrana.**

—o—

TERMIN ZEZNAŃ OBROTU NIE BĘDZIE PRZEDŁUŻONY.

Warszawa, 4. lutego. (Tel. G. P.). **Termin składania zeznań o obrocie przez handel i przemysł upływa 15. bm. Termin ten nie zostanie przedłużony.**

W bezlitosnych uściskach mrozu

Tragiczna dola ludności miejskiej zwłaszcza warstwy urzędniczej.

ŻYWIOŁOWA KLĘSKA ZAGRAŻA EGZYSTENCJOM SETEK TYSIĘCY BIEDAKÓW. — SKANDALICZNA LICHWA WĘGLOWA. — GŁUCHA ROZPACZ CZAI SIĘ W NIEOPALANYCH MIESZKANIACH NĘDZARZY. — POMOC PAŃSTWOWA ZAWIODŁA. — NĘDZA PRZESZŁA W STAN CHRONICZNY. — PROBLEM OCZYWISTY, A JEDNAK NIEDOCENIANY.

Lwów, 5 lutego.

Zima jest przedmiotem interesującym nie tylko meteorologów lub narciarzy; jest **zagadnieniem społecznem.** Jest w budżecie każdego obywatela **kwestją ubrania, opału i światła.**

Zima obecna skutkiem długotrwałych, ostrych mrozów stała się dla tysięcy rodzin **klęską.** Nie daje ani chwili wytchnienia, lecz zaciskając swą lodową pięść, rządzi bez miłosierdzia. Dla pewnych gałęzi produkcji oznacza to wprawdzie **szczególnie pomyślną konjunkturę.** Skartelizowany przemysł ropny nie omieszkał podnieść cen **nafty,** a cena **węgla** poszła w ciągu ostatnich kilku tygodni **trzykrotnie w górę.** Stało się to cicho i bez reklamy. Po prostu co kilka dni komunikuje handlarz węglem: od dzisiaj znowu drożej. Bez komentarzy, bez wyjaśnień i usprawiedliwień, bo **ludność musi płacić.** Jest przecież mroźna zima.

Jakże się te niepomiernie wzmożone koszty utrzymania odbijają na budżetach domowych warstw średnich, które i w okresie normalnych wydatków ledwie wiążą koniec z końcem? Oczywiście skutek jest jeden tylko: **nędza i bezsilna rozpacz.** Rozpacz, która nie manifestuje się po ulicach, lecz **wcisnęła się w kąty zimnych mieszkań.** Rozpacz, której pogodni statyści nie dostrzegają.

Ich martwią zatory śnieżne, opóźniające wywóz węgla i zdobycie zagranicznej waluty. Gniewa ich to, że wiele przedsiębiorstw państwowych ponosić musi „nieproduktywne" ciężary skutkiem zimna i zasp; **śruba podatkowa** zresztą przywróci i tu równowagę. Natomiast nie obchodzi ich walka z zimą, prowadzona przez ogół ludności. I gdyby nawet działy się tu rzeczy straszne, gdyby nędza doprowadzała ludzi do ostateczności, gdyby rzucała ich w objęcia buntu, oni są **dalej spokojni.** Wszak wyjątkowo surowa zima nie jest ich winą. Gniewać się można i protestować przeciw — niebu.

Słusznie. Żaden rząd nie odpowiada konstytucyjnie za mrozy, ale też ludzie w swych udręczeniach szukają pomocy **przedewszystkiem u sił ziemskich.** Jeśli głodują skutkiem nieurodzaju, domagają się ratunku od państwa. Jeśli uciska ich drożyzna, żądają interwencji władz. Jeśli wreszcie obecny kryzys zimowy pociąga dla ludności katastrofę gospodarczą, również **państwo i jego zasoby obowiązane są przyjść z ratunkiem.**

Mając na uwadze przedewszystkiem ludność miejską, musimy szczególny nacisk położyć na los **inteligencji urzędniczej.** Sytuacja jej dziś jest tragiczna, tem tragiczniejsza, że ona właśnie w całej pełni **zdana jest na pomoc i opiekę państwa. I ta pomoc w najcięższych chwilach zawiodła.**

Stwierdził to kongres zrzeszeń urzędniczych w Warszawie w słowach, kryjących pod kulturą i umiarkowaniem **otchłań beznadziejnej desperacji.** Wszelkie zabiegi spełzły na niczem, wszelkie obietnice okazały się złudne. Miesiące, a może lata trwać musi stan dotychczasowy, ponieważ dziś, **przy wyjątkowo korzystnej dla skarbu państwa konjunkturze nie udało się wykołatać niczego.** Nędza przeszła **w stan permanencji,** bo brak dobrej woli do jej usunięcia.

Cóż możemy pisać o skutkach tego stanu? Że zemści się na państwie? Ależ nieskończenie wiele razy powtarzaliśmy to. Że rozsprzęgnie sam rdzeń organizmu państwowego? Tego także udowadniać nie trzeba. Właśnie cała paradoksalność problemu na tem polega, że jest on **oczywisty, a jednak niedoceniany i lekceważony** przez tych, w których mocy spoczywa decyzja.

Czy naprawdę **niema w Polsce siły, zdolnej do przecięcia tego tragicznego węzła?**

—o—

Żądania pracowników państwowych

przedstawiła delegacja Związków klubom sejmowym.

POSTULATY TE SPOTKAŁY SIĘ WSZĘDZIE Z PRZYCHYLNEM PRZYJĘCIEM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 lutego. (ab) Delegacja ogólnego **Zrzeszenia stowarzyszeń i związków funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzplitej Pol.** w Warszawie przedstawiła dziś **prezesom klubów sejmowych najaktualniejsze żądania pracowników państwowych.** Do tych żądań należy **wyrównanie dodatku mieszkaniowego za rok 1928** (reforma stawek tego podatku, pochodzącego jeszcze z 1924 r.), oraz **postulat podwyższenia poborów łącznie z obecnym zasiłkiem o dalsze 15 proc.**

Delegacja została przyjęta przez **Klub Narodowy, PPS., Ch. D., NPR.,** przyczem przedstawiciele tych klubów powołali się **na swoje wnioski, złożone w komisji budżetowej, które jednak nie miały powodzenia.** Otrzymano jednak zapewnienie, że **wnioski te będą podtrzymane na plenum Sejmu.** Prezydja klubów włościańskich **Piasta i Wyzw.** zapewniły deputacje, **że nie będą czyniły przeszkód w realizacji powyższych słusznych postulatów.**

Delegacja była również przyjęta przez prezydjum BB. Otrzymała od przedstawicieli tego klubu oświadczenie, że ten klub uważa **uregulowanie sprawy uposażeń urzędniczych za rzecz wielkiej wagi i nagłą wymagającą załatwienia zasadniczego, nie zaś połowicznego.** Niezależnie od wniesionych przez rząd projektów ustaw podatkowych, klub BB. czyni rozwiązanie tego zagadnienia zawisłem od uzyskania odpowiedniego pokrycia budżetowego. Reprezentanci BB. zamiaru klubu w tym względzie nie wyjawili.

„Gazeta Warszawska" zamieszcza wiadomość, że Zjazd delegatów Stow. urzędników państwowych, nie wysłał ani depeszy hołdowniczej, ani do Prezydenta Rzplitej, ani do Marsz. Piłsudskiego. Otóż stwierdzić należy, że obie te depesze hołdownicze zostały wysłane. Pozatem Zjazd uchwalił wysłać podziękowanie prezesowi klubu BB. płk. Sławkowi i p. min. Moraczewskiemu za nadesłane przez nich telegraficznie życzenia.

Uchwały Zjazdu.

Warszawa, 4 lutego. (ab) Zjazd Stowarzyszeń Urzędników Państwowych na plenarnem zebraniu postanowił **nie przyjąć do wiadomości rezygnacji zarządu,** spowodowanej nieuwzględnieniem przez czynniki miarodajne

dezyderatów urzędniczych.

W dowód całkowitej solidarności z zarządem uchwalono szereg rezolucyj, stwierdzających, że **walne zebranie pod trzymuje wszystkie postulaty Zarządu Głównego i wyraża nadzieję, że zostaną one wreszcie urzeczywistnione,** w przeciwnym bowiem razie Zjazd z uwagi na **niezwykle ciężkie położenie urzędników państwowych i panujące wśród nich rozgoryczenie, przewiduje możliwość chwycenia się ze strony urzędników**

aktów rozpaczy,

którym dotąd udało się zapobiec.

Ponadto zjazd zajmował się nowym **projektem stabilizacyjnym.** Powzięto uchwałę, żądającą **zachowania postanowień dotychczasowej ustawy pragmatycznej, że stabilizacja następuje automatycznie po wręczeniu aktu nominacyjnego.**

Plan stabilizacji urzędników.

ZNIESIENIE SŁUŻBY PROWIZORYCZNEJ. — STABILIZACJA PO 5 LATACH. — POSTULATY URZĘDNIKÓW.

Warszawa 4. lutego. (Tel. G. P.) Z dniem 31. marca br. kończy się ważność art. 116 pragmatyki służbowej. Według doniesień prasy, ma nastąpić w tym terminie stabilizacja 15.000 pracowników państwowych.

Rząd zamierza wprowadzić następujący plan stabilizacyjny: Służba prowizoryczna ma być zniesiona, a na jej miejsce wprowadza się służbę przygotowawczą, poczem po zdaniu przepisanych egzaminów, wykazaniu odpowiednich studjów, względnie „veniam studiorum" i odpowiedniej kwalifikacji, następuje stabilizacja urzędników po latach 5, zaś służby po latach 10.

Plan ten nie jest całkowicie zgodny z postulatami sfer urzędniczych. Domagają się one ustalenia programu działania, któryby był znany całemu ogółowi urzędniczemu. Plan ten powinien iść w kierunku: **1) poprawy bytu, 2) uregulowania pragmatycznego stosunków służbowych, 3) spotęgowanie ruchu organizacyjnego.**

Nie ulega wątpliwości, że załatwienie sprawy stabilizacji będzie jednem z zasadniczych zagadnień urzędniczych w Polsce. Usuwa ona ustawiczną niepewność losu, jaką nad funkcjonarjuszem państwowym zawiesił art. 116. Z drugiej strony pogłoska, że stabilizacją objętych będzie tylko 15.000 urzędników, nasuwa obawy, że zastosowana ona będzie tylko wobec szczupłego grona.

Wielka katastrofa kolej.

na linji Kalety-Podzamcze.

ZDERZENIE POCIĄGU POSPIESZNEGO Z OSOBOWYM. — PAROWÓZ I KILKANAŚCIE WAGONÓW ROZBITYCH. — 12 OSÓB RANNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 lutego. (st) Dziś o g. wpół do 8 rano wydarzyła się **straszna katastrofa kolejowa na linji Kalety—Podzamcze** w dyr. poznańskiej, pociągając za sobą liczne ofiary. Z Krakowa do Poznania zdążał na linji Kalety-Herby—Podzamcze **pociąg pospieszny, z powodu mrozów opóźniony o 5 godzin.** Za nim znalazł się również spóźniony o 2 godz. **pociąg osobowy z Ostrawy do Katowic. Oba pociągi szły bez uprzednich sygnałów telegraficznych,** gdyż połączenie międzystacyjne było uszkodzone. Między stacjami **Janinów a Jaworznem nastąpiło zderzenie. Parowóz został rozbity, kilkanaście wagonów spadło z nasypu. Kierownik pociągu pospiesznego i jego pomocnik są ciężko ranni. Z pośród pasażerów 10 osób odniosło rany.** Na miejsce wyruszył pociąg ratunkowy z Poznania. Rannych przewieziono do szpitala w Wieluniu. Z Warszawy wyjechała specjalna komisja śledcza.

Wobec niemal pustych ław poselskich

toczy się w Sejmie dyskusja budżetowa.

PRZEDSTAWICIELE NARODU NIE CHCĄ SIĘ ZBYTNIO WYTĘŻAĆ... — ENDECKI ŻAL Z POWODU RZEKOMYCH SŁÓW „UTOPIMY WYBORY WE KRWI“. — SEPARATYZM UKRAIŃSKI MUSI BYĆ ZŁAMANY. — POSKROMIENIE POSŁA KOMUNISTY. — OSTRA ODPOWIEDŹ MIN. SKŁADKOWSKIEGO. — OŚWIADCZENIE P. JARUZELSKIEGO POD ADRESEM UKRAIŃCÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 4. lutego. (ab) Dyskusja budżetowa w Sejmie trwa w dalszym ciągu, mimo dnia poniedziałkowego, w którym zwykle jeszcze posłowie wypoczywają po niedzieli. — Tej też okoliczności przypisać należy niesłychanie

słabą frekwencję posłów,

którzy przechodzą do porządku dziennego nad uwagami, jakie na ten temat codziennie się pojawiają w dziennikach. Nad tym brakiem zainteresowania żalono się dzisiaj z trybuny sejmowej. Komplet poselski dochodzi maksymalnie do 70 posłów. Oczywiście posłów w Warszawie jest więcej, ale przenoszą oni inne lokale nad salę sejmową.

Substratem do wystąpień posłów ukr. była dyskusja nad budżetem Min. spraw wewn. Zasługuje m. i. na uwagę przemówienie Berezowskiego (klub Nar.), oczywiście utrzymane w tonie opozycyjnym. P. Berezowski, powołując się na trzech świadków, ponowił swój zarzut przeciwko wojewodzie Borkowskiemu, że powiedział przed rokiem dr. Kuźmińskiemu te słowa: „Zdajcie sobie sprawę z tego, że gdyby wybory dały władzę endecji, to ją we krwi utopimy“. Wystąpienie takie jest niesłychane — oświadczył mówca i dodał, że endecja pogróżek tych się nie przeraziła i ani na chwilę nie przestała dążyć do objęcia władzy w państwie (!). Oczywiście marzenia te wywołały pewne poruszenie w Sejmie.

W roku 1928 zlikwidowano 73 afer szpiegowskich.

Niektóre stronnictwa mówią, że fundusz uchwaliłyby innemu ministrowi. Stronnictwa te mogą znaleść inny konstytucyjny wyraz niezadowolenia **przez wyrażenie wotum nieufności. To byłoby jasne i poważne postawienie sprawy. Każde inne jest szkodliwe. Wskutek odmówienia funduszu dyspozycyjnego nie poda się minister do dymisji. W Polsce nikomu nie wolno ministrowi przeszkadzać w pracy nad całością i bezpieczeństwem państwa. Sejm może obalić ministra, którego uważa za szkodliwego, ale póki to się nie stanie, Sejmowi nie wolno również przeszkadzać mu w pracy.**

Terror ukraiński na Kresach.

Następnie mowca zajął się sytuacją ludności polskiej zamieszkałej na Kresach Wschodnich i w Małopolsce Wsch., wskazując na coraz bardziej wzrastający teror ukr. Dochodzi do tego, że niektórym wojewodom małopolskim delegacje ludności oświadczają, że ludność polska czuje się obecnie mniej u siebie, niż za czasów austriackich. Największym błędem polityki narodowościowej Min. Składkowskiego jest nieodróżnianie zasadniczej różnicy między nacjonalistami polskimi a obcymi. „Nie jesteśmy przeciwnikami samostanowienia narodów o sobie, ale niema ono nic wspólnego z Małopolską Wsch. Sytuacja tej połaci kraju została ostatecznie uregulowana decyzją Rady ambasadorów, granice nasze wschodnie zostały ustalone traktatem ryskim, a sprawa ludności ruskiej w Polsce jest sprawą wewnętrzną.

Separatystyczny ruch ukr. musi być złamany. Tak jak nigdy nie damy Pomorza, przystępu do Bałtyku, tak samo **nie zrzekniemy się Kresów wschodnich.**

Długie przemówienie wygłosił poseł Sobolewski (BB), rozprawiając się z argumentami mówców opozycji. W pierwszym rzędzie wystąpił przeciwko onegdajszym **wywodom p. Rataja.**

Min. Składkowski piętnuje

podkopywanie jego pracy.

Min. Składkowski odpowiadając na zarzuty kilku mówców stwierdza, że **jest daleki od tolerowania jakichkolwiek nadużyć.** Co do rzekomego podsłuchu, to urządzenia podsłuchowe założone zostały przez władze okupacyjne, a parę miesięcy po wypadkach majowych zostały zniesione, zaś gniazda podsłuchowe przerwane, od dwóch lat są **opieczętowane i dostępu do nich nie ma.** Odnoszenie się większości komisji do budżetu spraw wewn. jest **czemś oryginalnem.** W jednem czytaniu przechodzą **wnioski wywracające cały budżet do góry nogami,** w następnem zostają one wycofane i przywraca się przedłożenie rządu. Minister widzi skutki tej metody, **popłoch w szeregach rodzin urzędniczych,** bo każda taka debata wytwarza u pracowników państw. przykre nastroje.

Podejmuje się najdrobniejsze zarzuty co do **nietaktu policji,** jak gdyby ciężka służba policjanta była **rolą nauczyciela tańców, czy taktu w życiu.** Ale nikt nie chce tego przyjąć do wiadomości, że **teraz policja nie bije, bo nie śmie. Policja strzela, zabija, szarżuje, ale nie bije.**

Co do funduszu dyspozycyjnego, to nieprawdą jest, żeby go minister używał na **popieranie akcji partyjnej. Dziewięć dziesiątych tego funduszu idzie na zwalczanie akcji wywrotowej.** Nacisk agitacji jest tak duży, że **ludność pochodzenia polskiego w państwie polskiem jest wprost uciskana ekonomicznie przez czynniki obce.** Ze względów zrozumiałych minister nie może przedstawić **szczegółowo naszej kontrakcji.**

Tylko dla przykładu podaje minister kilka szczegółów o organizacji polskiej partji komunistycznej. **Partja ta pracuje w 35 okręgach, z komitetami okręgowymi na czele,** podporządkowanymi komit. centralnemu. Prócz tego pracuje kilku emisarjuszy z centrali. Wszystkie te osoby są na utrzymaniu partji i **ich gaże miesięczne wynoszą do 700 zł.,** nie wliczając kosztów przejazdu. **Normalnie na każdy okręg wydaje komitet centralny przeciętnie do 50.000 zł. mies.,** nie wliczając sum specjalnych. Istnieje dalej **ukr. organizacja wojskowa, która czerpie wydatki z bogatych źródeł poza granicami państwa.**

Policja nie przestanie zwalczać komunizmu.

Popisywał się komunista Bittner, który atakując polskie władze bezpieczeństwa, spowodował **gwałtowną i stanowczą odpowiedź Min. Składkowskiego.** P. Minister oświadczył, że **policja nadal będzie energicznie występować przeciwko komunistom, gdy ci będą występowali przeciwko całości państwa. Za antypaństwowe określenia w swojem przemówieniu został p. Bittner trzykrotnie wezwany do porządku dziennego** przez wicemarsz. posła Czetwertyńskiego.

„Mamy dość waszych prowokacji“

Jeszcze raz padły z ust posła ukr. Celewicz antypaństwowe słowa. Odpowiedział na to przedstawiciel (BB) poseł z Małopolski Wschodniej, **Jaruzelski:**

Od początku kadencji znosiliśmy cierpliwie prowokacyjne przemówienia posłów ukr., ale miara kłamstw się przebiera. W Małopolsce Wschodniej jesteśmy autochtonami, w ciągu wieków żyliśmy w zgodzie z narodem ruskim, narody nasze związane są węzłami rodzinnymi, nieraz matka jest Polka a syn Rusin. Hetman Żółkiewski budował równocześnie cerkiew i kościół i jak z aktów wynika, **cerkiew Jura we Lwowie wzniesiona jest w większości przez Polaków. Dopiero Austrja rzuciła hasło ukr. Pierwszym popisem Ukr. było zamordowanie namiestnika Potockiego we Lwowie, drugim zniszczenie auli Uniwersytetu lwowskiego. Rozpadając się, Austrja rzuciła hasło walki z Polską, ale lud ruski nie chciał tej walki bratobójczej, dlatego nie zwyciężyliście. Terorem i kijami gnaliście lud do tej walki, Polaków zaś torturowaliście, zawijaliście w druty kolczaste i zakopywaliście żywcem. Zapowiadamy, że od dnia dzisiejszego nie będziemy w defenzywie, gdyż przechodzimy do ofenzywy i odsłaniać będziemy prawdę. P. Ministra prosimy, aby wziął w obronę spokojną ludność, która jest prowokowana.**

Ostre i energiczne przemówienie przedstawiciela ludności polskiej z Małopolski spotkało się oczywiście z protestem posłów ukr. W czasie przemówienia posła Jaruzelskiego **trwała wrzawa**, a głosy protestu musiał likwidować Marszałek.

Stan w Hiszpanji nadal groźny

mimo stłumienia rewolucji.

DEPORTOWANIE SANCHEZA GUERRA. — SPISEK BYŁ SKIEROWANY TAKŻE PRZECIW KRÓLOWI?

Paryż 4. lutego. (Tel. G. P.) Wykryty ostatnio spisek był najsilniejszym ze wszystkich dotychczasowych. Niektórzy skompromitowani wojskowi zbiegli do Portugalji. — Część garnizonu Walencji, która wyłamała się z pod dyscypliny, została zmuszona do posłuszeństwa.

Primo de Rivera odbył wczoraj długą konferencję z królem.

Gubernator Walencji, gen. Catenello został aresztowany i przewieziony do Madrytu, gdzie **stanie przed sądem wojennym.** Oprócz niego **aresztowano wielu oficerów oraz polityków.**

Wedle doniesień ruch rewolucyjny skierowany jest także **przeciwko królowi Alfonsowi.**

Korespondenci zagr. przedstawiają **sytuację w Hiszpanji jako bardzo krytyczną.**

Aresztowano 60 przywódców powstania w Walencji. Sanchez Guerra przewieziony został na pokład okrętu wojennego wraz z synem.

„MISS POLONIA“ W PARYŻU.

Zostanie przedstawiona prezydentowi republiki.

Paryż, 4. lutego (Tel. G. P.). Przybyła tu **panna Kostakówna („Miss Polonia“.** Na dworcu powitały p. Kostakównę **rozentuzjazmowane rzesze publiczności.** Jutro będzie obecna na balu w Operze oraz **zostanie przedstawiona prezydentowi republiki.** Publiczność okazuje Miss Polonji żywe zainteresowanie. Dzienniki podały jej podobiznę.

—o—

OLBRZYMI POŻAR W ZGIERZU.

Warszawa, 4. lutego. (Tel. G. P.). Dziś o godzinie 2-giej w nocy **wybuchł w Zgierzu w dwupiętrowej przędzalni M. Brodacza olbrzymi pożar,** który strawił znaczną część fabryki. Akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona z powodu braku wody. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi **około 100.000 złtych.**

—o—

POŻAR W REZYDENCJI PREZ. MASARYKA.

Praga, 4. lutego. (Tel. G. P.). **W rezydencji prezydenta republiki wybuchł pożar, który zniszczył część gmachu.**

Otwarcie międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem.

PO PIĘKNEJ POGODZIE NIESPODZIANE ALARMY ODWILŻY. — PRÓBNE SKOKI NA KROKWI. — OTWARCIE ZAWODÓW W SALI „MORSKIEGO OKA". — JAK WYGLĄDA TRASA. — SZANSE POSZCZEGÓLNYCH UCZESTNIKÓW. — LOSOWANIE.

(Telefonem od naszego specjalnego sprawozdawcy)

Zakopane 4. lutego.

W dniu dzisiejszym tempo przygotowań do zawodów osiągnęło punkt kulminacyjny. Na ulicach panuje przez cały dzień **niezwykły ruch**. Słyczy się wiele obcych języków. Zakopane jest w pełnej gali i przedstawia się doprawdy uroczo, czarując pięknem swej scenerji nieprzygotowanych na to obcych. Niestety, piękna pogoda, dotychczas dopisująca, rozpoczyna obecnie grymasić. Na horyzoncie **ukazały się chmury**, zasłaniając piękne słońce i psując humor organizatorom. Domorośli meteorologowie zapowiadają **zmianę i odwilż**. Miejmy jednak nadzieję, że horoskopy te się nie spełnią.

Dziś nad ranem przyjechali Szwajcarzy **i część zawodników HDW**. Niestety z doskonałych czeskich Niemców wielu się nie zjawi z powodu **nieszczęśliwych wypadków**, jakim ulegli w ostatnich walkach. W ciągu dnia dzisiejszego trenowali na skoczni na Krokwi **Finlandczycy, Norwegowie, Szwedzi, Szwajcarzy i Polacy. Skocznia była świetnie przygotowana**. Publiczności ponad tysiąc osób. W znakomitej formie okazali się **Norwegowie, Finlandczycy i Szwedzi**, Szwajcarzy dociągali do 52 m. Ze Szwajcarów wyróżniał się Tauchman. Polacy skakali również dobrze, dorównywali zagranicznym, zwłaszcza Zuckier, Rosmus, Sieczka. Dziś przyjechało 23 dziennikarzy zagranicznych, głównie korespondenci pism z Niemiec. Łącznie liczba ich dosięga 30. Jutro spodziewany jest dalszy zjazd.

Odprawa zawodników.

O godz. 5 odbyło się w sali „Morskiego Oka" **oficjalne otwarcie zawodów i odprawa zawodników** uczestniczących w biegu na 50 km. Zjawili się **delegaci wszystkich Związków** z prezesem międzynarodowej federacji płk. Holmquistem na czele, cały komitet organizacyjny, reprezentanci prasy itd. Zebranych powitał w języku polskim **pułkownik Bobkowski**, którego przemówienie przetłumaczono na francuskie. Odpowiedział w języku francuskim i niemieckim **płk. Holmquist**, dziękując polskiemu Związkowi za przyjęcie na siebie organizacji zawodów. Prezes FIS. wyraził nadzieję, że zawody staną na wysokiej wyżynie i pozostawią uczestnikom niezatarte wspomnienia. Po odczytaniu regulaminu i objaśnienia pracy **przystąpiono do losowania**.

Przygotowanie do biegu 50 km.

Bieg jutrzejszy na 50 km. budzi olbrzymie zainteresowanie ze względu na oczekiwaną **zaciętą walkę konkurujących ze sobą Norwegów, Szwedów i Finlandczyków**. Szczególnie Norwegowie przygotowują się **do odwetu na Szwedach za klęskę w St. Moritz**. Są oni też ogólnie forytowani. Nie brak jednak wielu głosów, typujących jako zwycięzców **Finlandczyków**, ze względu na owocną pracę początkowo w łagodnych podejściach, a więc przypominającą żywo teren kraju Tysiąca Jezior. O Szwedach mówi się najmniej. Kto wie jednak, czy i tym razem nie sprawią niespodzianki.

Kwestja **obsady czołowych miejsc** przez reprezentantów Północy jest poniekąd przesądzona. Z natury rzeczy więc skupia się uwaga na konkurentach **środkowo - europejskich**. Tutaj mamy już poważne szanse. **Krzeptowski Andrzej II.** jest w doskonałej formie i łatwo może wysunąć się przed innymi. Nie przyjdzie mu to jednak łatwo, gdyż **w Gustmanie** (Szwajc.), **Doncie** (HDW.), **Bujaku** Franciszku (HDW.), **Wahlu i Bauerze** (Niemiec) znajdzie twardych przeciwników. Niemcy przyjeżdżają w najbliższych godzinach i być może, że z powodu zmęczenia nie zechcą startować.

Trasa biegu.

Prawie w centrum Zakopanego na Wilszniku, który stanowi teren treningów sportowych naszych milusińskich, **znajduje się start i meta**. Pierwszy jej etap prowadzi **pod Reglami**, zlekka się wznosząc na 2 klm o 100 m. Dochodzimy do punktu 931, skąd łagodnym zjazdem osiąga pierwszą **stację kontrolną** (7 km), stąd rozpoczyna się 7 km. **zjazd przez otwarte pole**, częściowo lasem, doliną Dunajca, aż do 13 km., na którym znajduje się **druga stacja kontrolna i punkt odżywczy.**

Jesteśmy na wysokości 775 m. Dla urozmaicenia rozpoczyna się **5 km. podejście**. Zmusza ono zawodników do natężenia sił, by osiągnąć najwyższy punkt trasy, na wysokości około 1.180 m. Następuje **3 km. zjazd w terenie otwartym**, wystawionym na działanie słońca, na 21 km.

Mijamy **trzeci punkt kontrolny** na Gubałówce. Z Gubałówki otwierają się zawodnikom nowe perspektywy. 7 km. łagodny zjazd przy opadzie 325 m. umożliwia złapanie tchu, na ostatnim kilometrze **ostry leśny zjazd na płaszczyznę** i znów kilometr w górę.

Przejeżdżając Suchę, przekroczą zawodnicy tor kolejowy, korzystając z obficie zaopatrzonej **stacji odżywczej w Poroninie** (28 km.). Z Poronina prowadzi lekkie podejście długości 13 km. wzdłuż szosy. W połowie tego etapu oczekuje na 37 km. znów **stacja kontrolna**. Następuje 2 km. zjazd i przejście przez mosty. 100 m. strome podejście w górę i przed zawodnikami otwiera się **3 km. zjazd aż do celu.** Na ostatnich kilometrach **trasa prowadzi** już **obok domków przez ulice**. Trasa cała będzie zaznaczona **czerwonemi chorągiewkami.**

Losowanie przyniosło zawodnikom polskim na ogół dobre numery. I tak: Czech Wład. 31, Gąsienica 26 Kawa 39, Kądziołka 19, Król 25 Krzeptowski Andrzej II. 23, Michalski 32, Motyka Juljan 15, Motyka Zdzisław 22, Skupień 36, Stopka 30. Witkowski 18.

Wśród znanych zawodników zagranicznych Belgum (Norwegja) otrzymał nr. 2, Bergstrem (Szwecja) nr. 12, Bauer (Niemiec) 41, Bujak Franc. (Czechosłowacja) 8, Bustman (Szwajc.) 29, Dont (HDW) 16, Jonson (Szwecja) 13. Numer 1 wylosował Wahl (Niemiec), Liikkanen (Finl.) 4, Saainen (Finl.) 11, Schuster 28, Skagnaes 27.

Posiedzenie zarządu FIS. odbędzie się w środę dnia 6. o godz. 4. Z najważniejszych spraw do omówienia jest **Olimpiada zimowa** r. 1932.

Narcyz Süssermann.

Polska i Rumunja godzą się na podpisanie protokołu Litwinowa 7 bm.

LITEWSKIE ZAPYTANIE W RYDZE I TALLINIE.

Moskwa, 4. lutego (Tel. G. P.). Patek został dzisiaj **przyjęty przez komisarza Litwinowa, któremu zakomunikował odpowiedź Polski i Rumunji odnośnie do terminu podpisania protokołu. Polska i Rumunja godzą się na termin** proponowany przez Litwinowa tj. 7 bm.

Ryga, 4. lutego (Tel. G. P.). Łot. Ag. Tel. **Rząd litewski wystosował zapytanie do rządów w Rydze i Tallinie**, czy prawdą jest, że Łotwa i Estonja pragną podpisać protokół Litwinowa łącznie z Polską.

Mróz sroży się dalej.

W CZECHOSŁOWACJI NOTOWANO 37 STOPNI PONIŻEJ ZERA.

Praga, 4. lutego (Tel. G. P.). Wczoraj **mróz osiągnął nienotowaną jeszcze nigdy dotychczas w Czechosłowacji wysokość.** W Pradze było 27 stopni poniżej zera. W połudn. Czechosłowacji temperatura spadła do **37 stopni poniżej zera.**

Rzym, 4. lutego (Tel. G. P.). **Zimno wzrasta. W Trentino zanotowano 20 stopni poniżej zera. Jeziora i rzeki zamarzły.**

Angora, 4. lutego (Tel. G. P.). Z powodu wielkich śniegów, komunikacja kolejowa między Konstantynopolem i Angorą została przerwana.

Strajk w kopalniach górnośląskich

MA WYBUCHNĄĆ 11. BM., WZGLĘDNIE 1. MARCA

Warszawa 4. lutego. (Tel. G. P.) Z Katowic donoszą, że kongres centralny związków górniczych postanowił proklamować strajk w kopalniach na dzień 11. bm., jednakże kongres rad zawod. chrześć. robotników kopalnianych proponuje przełożenie terminu strajku na dzień 1. marca.

Warszawa 4. lutego. (Tel. G. P.) W związku z zatargiem w kopalniach górnośląskich przybył tu z Katowic wojewoda Grażyński celem odbycia konferencji z min. Jurkiewiczem.

Trocki przybył do Konstantynopola

POD OPIEKĄ „ANIOŁÓW STRÓŻÓW" Z CZEKI.

Wiedeń, 4 lutego. (Tel. G. P.). „Die Stunde donosi z Konstantynopola, że **wczoraj przyjechał tam Trocki wraz z żoną i synem pod ścisłą kontrolą rosyjskiej policji tajnej.** Po opuszczeniu okrętu wystosował on do rządu angorskiego telefoniczną prośbę o udzielenie mu pozwolenia na pobyt.

OPÓŹNIENIE POCIĄGÓW.

Warszawa, 4. lutego. (Tel. G. P.). Ze wszystkich niemal kierunków **przychodzą do Warszawy pociągi z dużem opóźnieniem.** Pociąg osobowy z Krakowa przybył z opóźnieniem 4 godzin, ze Lwowa i Katowic o 1 g. Największe trudności komunikacyjne panują w dyrekcjach krakowskiej i katowickiej. Dziś w nocy **temperatura dochodziła do 30 stopni C.**

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sob.ńsk.ego.

Zeznania nadkomisarza P. P. M.ttlenera

o wyśledzeniu i ujęciu sprawców.

ANONIMOWE WYROKI ŚMIERCI. — PIERWSZE DOCHODZENIA PO ZAMACHU. — AUTO, JAKO GŁÓWNY PUNKT ZACZEPIENIA ŚLEDZTWA. — JAK WYKRYTO SZOFERA. — ARESZTOWANIE PODEJRZANYCH O ZAMACH.

Lwów, 5 lutego.

(—) Na wstępie wczorajszej rozprawy odczytano protokoły tyczące się **rewizji, dokonanej po ujęciu Werbickiego u jego ojca,** oraz relacje co do inwigilacji obu oskarżonych przez policję, poczem przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Zeznawał st. posterunkowy Władysław **Kuciel,** który pierwszy spisywał protokół dnia 4 listopada z szoferem **Marjanem Hassmanem,** przesłuchiwanym przez podkom. **Konarskiego.** Świadek oświadcza, że **podtrzymuje zeznania złożone w ubiegłym roku,** a cześć szczegółów zapomniał. Pamięta, że **Hassman wówczas z własnej inicjatywy podał datę 19 październ.ka,** jako dzień jazdy z Atamańczukiem i Werbickim na ul Tarnowskiego. Świadek podaje, że **Hassman wówczas zeznawał dość trwożliwie,** prawdopodobnie obawiał się **ewentualnej zemsty.**

Następny świadek, **Władysław Kudewicz,** właściciel dorożki automobilowej, podaje, że Hassman zanim wstąpił do niego do pracy, opowiadał mu o owej jeździe, i wówczas **z całą stanowczością podał**

datę 19 października.

Hassman nie wspominał mu nic o tem, że dnia tego wiózł **także kogo innego** na tę ulicę. Świadek odpiera zarzuty obrony, jakoby w mleczarni „Lwowianka", przy ul. Sienkiewicza układał z Hassmanem na podstawie opisu zbrodni w dziennikach daty jego jazdy i stwierdza stanowczo, że Hassman sam mu to opowiadał.

Zeznania nadkom. Mittlenera.

Na salę wchodzi jeden z najważniejszych świadków w tym procesie, nadkom. **Stanisław Mittlener, obecnie szef urzędu śledczego w Toruniu, który przy był** zawezwany do tej rozprawy. **W rękach świadka spoczywały dochodzenia prowadzone po morderstwie,** jak wogóle wszystkie sprawy roboty antypańśtwowej i świadek z całokształtem sprawy jest **dokładnie obznajomiony.** Nadkom. Mittlener zeznaje, że już przed zamordowaniem śp. kuratora Sobińskiego władze miały wiadomości o **anonimowych**

groźbach śmierci,

wysłanych do b. min. Grabskiego, b. posła Prószyńskiego, oraz redaktora „Gazety Porannej" p. Jerzego Konarskiego. Władze zostały zaskoczone morderstwem Kuratora. Świadek stwierdza że zamach ten byłby zapewne jeszcze wcześniej nastąpił, gdyby nie fakt, że **w lipcu 1925 rozproszono szeregi U. O. W.**

W dwadzieścia minut po skrytobójczych strzałach świadek otrzymał wiadomość o czynie, natychmiast udał się na miejsce i ujął ster dochodzeń w swoje ręce. Dochodzenia te ustaliły, że **sprawców było trzech,** przyczem jeden z nich spełniał rolę **łącznika i sygnalizatora,** a dwaj inni **bezpośrednio mordu dokonali.** Na miejscu przesłuchano świadków czynu, wychowanków Bursy Grunwaldzkiej, Sobołtyńskiego i Bacha, którzy zgodnie podali rysopis sprawców, oraz przebieg zajścia. Pierwsze informacje, otrzymane jeszcze tegosamego dnia stwierdzały, że **sprawcy posługiwali się autami.** Tego samego wieczoru zgłosił się **szofer Batiatyński,** który jednego ze sprawców wiózł na ul. Królewską, skąd po dwuminutowem czekaniu odwiózł go z powrotem do miasta. Skrupulatnie przeprowadzony wywiad wśród mieszkańców ul. Królewskiej, wykazał, że dnia tego o tej porze nikt do nikogo nie przyjeżdżał.

Dopiero w pierwszych dniach listopada otrzymano wiadomość, że **jeden z szoferów zwierzył się swemu koledze, że on to krytycznego dnia wiózł morderców na miejsce czynu.**

Wyśledzenie tego szofera powierzono **kom. Konarskiemu,** który w ciągu kilku godzin dostawił go do Komisarjatu I., zawiadamiając o tem świadka. Świadek był obecny **przy przesłuchaniu Hassmana na I. Komisarjacie, gdzie ten zeznał, że dnia 19 października wiózł morderców na ul. Tarnowskiego i podał ich dokładny rysopis.**

Z kolei świadek zajmuje się sprawą **Michała Werbickiego,** który wedle informacji policyjnych miał być

inscenizatorem mordu.

Werbicki występował pod pseudonimami **Schulz i Wasylków. Wasylków figurował w aktach policyjnych jako niebezpieczny bojowiec.** 14 października, na kilka dni przed mordem, świadek otrzymał wiadomość, że **we Lwowie pojawił się** Wasylków. **Odtąd poddano dom Werbickich obserwacji.** Po mordzie stwierdzono, że **do mieszkania Werbickich**

zachodzili bojowcy,

tak, że wreszcie postanowiono **Werbickich aresztować.**

Skuteczna konfrontacja.

Następnie świadek opisuje dokładnie **przebieg aresztowania Iwana Werbickiego, opis rewizji** itd. W czasie tej rewizji znaleziono **mnóstwo materjałów** i wtedy poraz pierwszy **wyszło na jaw nazwisko Biłasa, którym był Atamańczuk.** Później dokonano mnóstwo aresztowań a m. in. i Biłasa. Dnia 20 stycznia wieczorem **sprowadzono Hassmana celem konfrontacji z oskarżonymi.** Hassmana postawiono w klatce schodowej a przed nim przedefilowali aresztowani. Wówczas to **Hassman natychmiast rozpoznał Iwana Werbickiego, z którym go następnie w biurze w obecności kilku osób skonfrontowano, przyczem Hassman raz jeszcze stwierdził, że z całą pewnością Werbicki był jednym z dwóch pasażerów, których w dniu 19 października wiózł na ul. Tarnowskiego.**

„To jest mój drugi pasażer".

Konfrontacji z Atamańczukiem wtedy nie było i został on zwolniony z przesłuchania, z tem, by się zgłosił następnego dnia. **Atamańczuk udał się do domu i natychmiast odjechał ze Lwowa. Rozesłano za nim listy gończe** i dopiero w marcu ujęto go w Osmołodzie. Świadek opisuje przebieg **konfrontacji Hassmana z Atamańczukiem,** pod czas której wyraził się: **„To jest mój drugi pasażer".** Świadek twierdzi, że Hassman wówczas z całą stanowczością go rozpoznał.

Na tem świadek zakończył zeznania, poczem odpowiadał na pytania obrony.

Ostatni zeznawał wczoraj świadek **podkom. Konarski,** który od posterunk. Marka dowiedział się o morderstwie i natychmiast zawiadomił o tem dyrektora Reinlendera. Świadek w związku z zeznaniami szofera Batiatyńskiego **przeszukał cały rejon,** lecz jak już wiadomo, nie stwierdzono, by ów pasażer do kogoś pukał. Dalej opisuje świadek w jaki sposób **doszedł do Hassmana i** że Hassman zeznał, iż dnia 19 października jechał na ul. Tarnowskiego i to dwa razy. Raz wiózł dra Ciepielowskiego, a raz **jechał z dwoma pasażerami.**

Na tem przerwano rozprawę do dnia dzisiejszego.

———o———

Proces Kolnika, Fistynera i tow.

Interesujące zeznania b. prokurentów

Banku Wzajemnego Kredytu.

ZEZNANIA PROKURENTA B. WZ. KREDYTU, MIŃSKIEGO. — DYR. LEWICKI ŚLEPO WIERZYŁ KOLNIKOWI. NIKT SIĘ NIE ROZUMIAŁ NA TRANSAKCJACH KABLOWYCH. — ŚNIADANKA I SŁABA GŁOWA. — BUCHALTERJA TAKA, ABY SIĘ NIC NIE WIEDZIAŁO. — „PAN PROKURATOR PODPOWIADA!" — KIEDY ZAWIADOMIONO, ŻE KOŃCZY SIĘ POKRYWANIE CZEKÓW NA NOWY JORK?



Osk. dr. KOLNIK.

Lwów, 5 lutego.

(—) W dwunastym dniu rozprawy przesłuchano w charakterze świadka, b. prokurenta B. Wz. Kr. Stefana **Mińskiego,** który pełnił funkcje kasjera w tym banku. Świadek ten znał się na wszystkich czynnościach bankowych, ale to, co się działo w B. Wz. Kr., **bardzo mu się nie podobało. Był przeciwny angażowaniu dr. Kolnika. Interesów kablowych na N. Jork nie rozumiał.** Gdy zauważył **wzmożony ruch dewizowy** i połączony z nim interes kablowy, dopytywał się, co to właściwie wszystko znaczy, ale **zbywano go zapewnieniem, że wszystko jest w porządku i że listy wypłatowe mają pokrycie.** Świadek sam nie mieszał się do tych wszystkich rzeczy, **„bo one nie szły przez kasę"**

Ciężkie do pojęcia interesy kablowe

Jak świadek zeznaje, **dyr. Lewicki wierzył ślepo drowi Kolnikowi** Fenz, zdaniem p. Mińskiego, powinien był być o wszystkiem poinformowany, bo pozostawał **w stałym kontakcie z drem Kolnikiem.** Pewnego razu dyr. Lewicki zaprowadził świadka do dr. Kolnika z prośbą, aby p. Mińskiemu **wytłumaczył na czem polegają dokonywane transakcje i twierdził, że ich również sam nie rozumie.** Świadek podnosi, że „te interesy na Amerykę" nie podobały mu się, bo wiedział, że w kasie niema funduszów. Świadek zna się na interesach dewizowych, ale te, które robiono w B. Wz. Kr., **są mu obce.**

Przew.: Przecież to także interesy dewizowe.

Św.: Tak, ale ja znalem **interesy z pokryciem, a te były bez pokrycia.**

Świadek omawiał całą tą sprawę z osk. Fenzem, ale ten to puszczał mimo uszu.

Przew.: Niech pan coś więcej powie o panu Fenzu.

Świadek: Ta cóż mogę o nim powiedzieć?

Przew.: Niech pan powie coś więcej, może to będzie dla niego korzystne.

Św.: Lubiał śniadanka...

Przew.: Coś wypić...?

Św.: Tak, ale **miał słabą głowę i już po jednym kieliszku był zamroczony.**

Pogrzebowe konto „Adam Mickiewicz“

O tem, że **dr. Kolnik miał się dzielić z oskarżonym Kurzerem prowizją, słyszał od ludzi. Bezpośrednich wiadomości w tym kierunku niema.** Przypuszczał, że w B. Wz. Kr. **były jakieś nieprawidłowości,** ale by one były tak wielkie, że doprowadziły do aktu oskarżenia, nie wiedział. Również nic **nie wiedział o fikcyjnych kontach.**

Konto **Adam Mickiewicz — to była książeczka z funduszem na zapomogi pogrzebowe.** Świadek **wiedział o tem, że bank finansował „Mazagę".** Wiedziała też o tem dyrekcja oraz centrala. — Zresztą wszystko w banku obracało się dookoła „Mazagi".

Przew.: Czy dyrekcja centrali krakowskiej wiedziała o tem wszystkiem?

Świadek: Musiała wiedzieć.

Przew.: Napewno?

Swiadek: Napewno nie wiem, że musiała wiedzieć. Zresztą buchalterja była na to, by się wszystko wiedziało.

Przew.: Otóż właśnie to. **Kiedy u was buchalterja była właśnie taka, aby się nic nie wiedziało!**

Świadek **obstaje przytem, że centrala krakowska wszystko wiedziała, bo z jej ramienia delegaci szkontrowali przez 3 do 4 dni działalność oddziału lwowskiego.**



Osk. KURZER.

Konflikt między prokuratorem a obrońcą.

Przy indagowaniu tego świadka przez prokuratora przychodzi do ostrzejszej **scysji między przedstawicielem oskarżenia publicznego a obrońcą dr. Weinsaltem.** Dla prokuratora bardzo ważne było ustalenie, czy świadek obstaje przytem, **że już w krytycznym czasie centrala krakowska wiedziała o transakcjach na Nowy Jork.** Ponieważ odpowiedź nie była kategoryczna, prokurator rzucił jakieś słowo wyjaśniające, zrewanżował się w ten sam sposób obrońca, co dało asumpt przewodniczącemu do zwrócenia **uwagi, by nie podpowiadano.**

Obrońca dr. Weinsalt: Jeśli prokuratorowi wolno podpowiadać, wolno to samo i mnie. Równe prawa dla wszystkich.

Prokurator: Zastrzegam się przeciwko temu, abym podpowiadał. Takie uwagi wypraszam sobie bardzo energicznie.

Obrońca dr. W.: Nie myślałem obrazić p. prokuratora.

Przewodniczący: Niepotrzebnie się rzuca słowa i niepotrzebnie się drażni.

Świadek Miński uważa, że o ile obiło mu się o uszy, „to oni (centrala krakowska), a także dyr. Kosubowski i Walczak musieli wszystko wiedzieć".

Dr. Bromberg: Czy miał pan sposobność przekonania się o uczciwości lub nieuczciwości Kurzera.

Świadek: Raz — bo był ruch tu i tam — **zabrakło w kasie 500 zł., no i musiałem dołożyć ze swojej kieszeni.** A co do p. Kurzera, miałem go za **uczciwego człowieka.** Wiedziałem, że **zaabia,** bo musi zarabiać.

Dr. Kolnik: Czy pan rozumiał interesy na Nowy Jork?

Św.: Nie.

Dr. Kolnik: **Jeżeli pan nie rozumiał, to co pana niepokoiło?**

Przew.: **Właśnie to, że nie rozumiał.**

Świadek zeznaje w dalszym ciągu, że **w jego kasie dr. Kolnik miał schowek,** gdzie chował **kopertę z dolarami,** na których umieszczał odpowiednie adnotacje.

Dr. Kolnik: Jak długo mogło u pana trwać przeliczenie 10.000 zł. w bilonie?

Przew.: Po co to pytanie?

Dr. K.: Zmierzam do wyjaśnienia, dlaczego mieszałem się do kasy.

Przew.: Uchylam.

Jak dr. Kolnik opanował prokurenta.

Świadek Bieńkowski, były prokurent B. Wz. Kr. był pierwszym, który stał na czele oddziału giełdowo - dewizowego tego banku. Zeznaje, że z powodu nawału pracy został mu dodany dr. Kolnik. Początkowo chodził razem z dr. Kolnikiem na giełdę i jako prokurzysta ponosił odpowiedzialność za czynności oddziału. W jakie dwa tygodnie po przyjściu dra Kolnika tak się jakoś ułożyło, że nie otrzymywał więcej korespondencji do podpisu. Świadek żalił się z tego powodu u dra Lewickiego, który zarządził restytucję pierwotnego stanu rzeczy. W krótki jednak czas potem znów zaprzestano mu przedkładać korespondencję do podpisu, co uskuteczniał p. Fenz. Świadek więcej nie urgował, bo mu nie wypadało, ale z pewnej rozmowy z dyr. Lewickim odniósł wrażenie, iż dyr. L. godzi się na ten stan rzeczy.

Przew.: Czy pan wiedział, że dr. Kolnik zaprowadził interesy na Nowy Jork?

Świadek: Tak. Raz dr. Kolnik pytał mię, jak się na to zapatruję. W zasadzie rzecz mi się podobała. Uważałem to za rzecz normalną, oczywiście w miarę sił banku. Później zacząłem dostrzegać jak się przewalały przez nasz bank większe sumy. Nie byłem jednak w to dokładnie wtajemniczony. Zresztą miałem swój dział efektów i tylko tem się zajmowałem.

Przew.: Czy centrala krakowska wiedziała o transakcjach giełdowych na Nowy Jork?

Świadek: W sierpniu, gdy miałem jechać na urlop przez Kraków, prosił mnie p. dr. Kolnik, bym wstąpił do dyr. Gaty'ego i zawiadomił go, że już się kończy pokrywanie.

Przew.: Czy to było w sierpniu 1925?

Świadek: Tak.

Przew.: To się jakoś nie zgadza.

Świadek przez chwilę się zastanawia, poczem twierdzi, że nie jest wykluczone, że zlecenie powyższe dał mu dr. Kolnik w zimie 1925 r. Tłumaczy, że ponieważ widzi zdumienie sądu, obawia się, czy się nie myli co do daty. W śledztwie zeznał że w istocie było to w sierpniu 1925.

Zeznanie to ma bardzo wielkie znaczenie, albowiem prokuratura i szereg świadków obstaje przy tem, że w sierpniu 1925, t. j. w czasie, gdy już złoty począł się załamywać, prócz dra Kolnika nikt o transakcjach kablowych nie wiedział. Tymczasem z przewodu sądowego wynika coś odmiennego. Centrala krakowska trwa na stanowisku, **że dawno przed sierpniem 1925 nakazała likwidację operacyj na Nowy Jork.**

„Krycie Mikada“.

Dr. Kolnik: Czy pan wie o tem, że **centrala żądała od filji lwowskiej pieniędzy?**

Świadek: Tak, coś wiem, zdaje się, że chodziło nawet o większą sumę pieniężną.

Dr. Kolnik: A może przypomni pan sobie, że raz w sierpniu z pańskiego telefonu nr. 13-10 mówiłem z Krakowem i żądałem **krycia Mikado 30.000 dolarów.**

Świadek: Nie przypominam sobie dokładnie.

Osk Fenza **świadek uważał za dobrze zorjentowanego w technice bankowej.**

W związku z całokształtem sprawy **zeznania p. Bieńkowskiego stanowiły pewnego rodzaju rewelacje.**

Św. Eizig Pasternak, właściciel realności przy ul. Krasickich 6, zaciągnął pożyczkę w B. Wz. Kr. w wysokości 2.000 dolarów. Do rozprawy nie wnosi nic istotnego. Zpowodu niestawiennictwa świadka **Długosza,** b. urzędnika B. Wz. Kr. **rozprawę odroczono do dzisiaj o 9 rano.**

Przed zamknięciem rozprawy prokurator zawnioskował jeszcze powołanie szeregu osób na świadków.

Do wiadomości wszystkich Lechów.

PÓŁMILJONOWY SPADEK AMERYKAŃSKI W DOLARACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 4. lutego. (st.) Według doniesień konsulatu generalnego Rzpłtej Polskiej w Nowym Jorku, zmarł w r. 1923 w Nowym Jorku niejaki **Jan Lech vel Roman Bol.** pozostawiając spadek w wysokości **500 tys. dolarów.** Zmarły pochodził z Rzeszowa, a uciekł z kraju w r. 1888 przed pościgiem władz austrjackich i przyjął w Ameryce nazwisko **Romana Bola.** Podając powyższe do wiadomości, M-n. sprawy zagr. wzywa wszelkie zainteresowane osoby do zgłoszenia pretensji spadkowych po zmarłym

Najlepsza anegdota Hoovera.

„JAKA JEST PAŃSKA ULUBIONA ANEGDOTA?" — CO NA TĘ ANKIETĘ ODPOWIEDZIAŁ HOOVER. — SUBTELNA ZAPOBIEGLIWOŚĆ FINANSOWA.

Nowy Jork, w lutym.

(=) W Ameryce przedłożono wielu wybitnym osobistościom pytanie: **„Jaka jest pańska ulubiona anegdota?"** Herbert Hoover opowiedział następujący fakt ze swego własnego życia:

„Moja najlepsza anegdota — oświadczył Hoover — pochodzi z **mego własnego doświadczenia.** Podczas wojny światowej musiałem często jeździć **z Holandji do Anglji,** co pozostawało w związku z moją ówczesną działalnością. Okręty naturalnie ustawicznie były narażone na

niebezpieczeństwo wylecenia w powietrze.

Ja jednak w ciągu dwóch lat **nie doznałem żadnej przygody.**

Podczas jednej z moich ostatnich podróży zażądał steward odemnie zapłaty **już po śniadaniu,** gdy ja płaciłem zwykle **wieczorem.** Zwróciłem mu uwagę na to, że zwykłem płacić dopiero cały rachunek. Wówczas steward zmieszał się i wyjąkał z zakłopotaniem: **„Tak, tak, mój panie, lecz możemy każdej chwili wpaść na minę! Dlatego otrzymałem polecenie, abym pieniądze inkasował po każdem jedzeniu".**

— Być może — zakończył Hoover — że ta anegdota nie wyda się komuś dowcipna. Mnie jednak zabawiła bardzo, a im dłużej o niej myślę, tem **serdeczniej się śmieję"...**

Żona bankiera wspólniczką włamywacza

NIESŁYCHANY SKANDAL TOWARZYSKI. — „FILANTROPJA" PIĘKNEJ KOBIETY. — ANONIMOWY LIST. — HISTORJA FATALNEJ MIŁOŚCI. — JAK GROM Z JASNEGO NIEBA!

Londyn, w lutym.

(—) Stolica angielska pozostaje obecnie pod wrażeniem

niesłychanego skandalu towarzyskiego,

którego ośrodkiem jest znana z urody i elegancji żona tutejszego bankiera, pani Amalja Pratty. Oto bowiem okazało się, że wspólniczką włamywacza, który przed kilku tygodniami dostał się do gabinetu bankiera, była — **piękna pani Pratty!...**

Oto bliższe szczegóły tej sensacyjnej afery, która wywołała w Londynie ogromne poruszenie:

Znany na gruncie londyńskim, 45-letni bankier, Edward Pratty wyjechał przed dwoma laty w sprawach finansowych do Ameryki. Tam zapoznał się z

młodą i piękną dziewczyną,

która tak potrafiła nim owladnąć, że się z nią ożenił. Towarzystwo londyńskie odnosiło się zrazu do cudzoziemki z pewną rezerwą, ale niebawem fenomenal ie piękna sprytna i inteligentna kobieta potrafiła wyrobić sobie mocną pozycję i stała się osobą, która bardzo chętnie przyjmowano i z którą się liczono. Pani Pratty zajmowała się w wolnych chwilach **filantropją** i nieraz na kilka godzin oddalała się z domu. Oczywista — bankier nie miał nic przeciwko temu. W ostanich czasach bankier otrzymał

list anonimowy,

zawiadamiający go, iż żona jego utrzymuje stosunek z jakimś młodym, bardzo przystojnym apaszem. Bankier nie uwierzył w treść listu i nawet nie pokazał go żonie.

Tymczasem nastąpiły ciekawe wypadki. Oto pewnej nocy do prywatnego gabinetu bankiera włamał się nieznany opryszek i skradł bardzo znaczną sumę, bo

150 tys. funtów szterlingów.

Należy dodać, iż bankier wyjątkowo tej nocy miał pieniądze w kasie podręcznej, gdyż zwykle w gabinecie prywatnym pieniędzy w takiej ilości nie trzymał. Zachodziło by podejrzenie, iż włamywacz został odpowiednio poinformowany.

Policja londyńska zajęła się tą tajemniczą sprawą i po pewnym czasie schwytała włamywacza w osobie 22-letniego Johna Mackaila, znanego w światku złodziejskim z

nieprzeciętnej urody i wielkiej odwagi.

Rozpoczęto badanie aresztowanego. Nie chciał jednak stanowczo powiedzieć, co zrobił z pieniądzmi i kto go uwiadomił o tem, że 150 tysięcy funtów znajdowało się w kasie podręcznej. Wreszcie jednak młody bandyta dał się skłonić do zeznań, to jednak, co oświadczył, wydało się znowu zupełnie nieprawdopodobnem. Mianowicie Mackail miał o pieniądzach dowiedzieć się od pani Pratty i jej właśnie ofiarować **znaczną część skradzionej sumy.**

Okazało się jednak, że Mackail mówił prawdę. Gdy zaś zainterpelowano w tej sprawie piękną Amalję—wyznała odrazu wszystko. Oto pewnego wieczoru, gdy mąż był zajęty, wybrała się w towarzystwie przyjaciółki i kilku znajomych do teatru. Ale w drodze do teatru — jeden ze znajomych zaproponował, aby zrezygnować z nudnej rozrywki i udać się w pewne miejsce, gdzie można

zabawić się doskonale.

Ów znajomy zaprowadził towarzystwo do pewnego baru podmiejskiego, gdzie wrzała bardzo wesoła i niewyszukana zabawa. Tutaj właśnie zapoznała się Amalja z Johnem

Czuła od pierwszego spojrzenia tak **namiętną miłość** ku pięknemu opryszkowi, że gotowa była na wszystko. Później młodzi często się spotykali.

Pewnego dnia, gdy kochankowie spotkali się w wynajętem mieszkaniu, rzekła pani Pratty: **„Mam wielkie długi, o których nie wie mój mąż. Obecnie stał się bardzo skąpy i zrobiłby mi z pewnością ogromną awanturę, gdybym od niego zażądała tej sumy. A wiem, że pan ma pieniądze!"**

Od słowa do słowa pani Pratty wtajemniczyła kochanka w sytuację, a on popełnił włamanie. Kochance wręczył **140 tysięcy, a sobie zatrzymał tylko dziesięć.**

Ujawnienie szczegółów tej afery spadło na Londyn, **jak grom z jasnego nieba...**

—o—

Amerykańskie zabobony herbaciane.

CO OZNACZAJĄ LISTKI HERBATY I BANIECZKI POWIETRZA? HERBATA POSIADA DLA AMERYKANINA BARDZO DONIOSLE ZNACZENIE.

Nowy Jork, w lutym.

(=) Amerykanie mimo znacznej trzeźwości umysłu są bardzo przesądni. W ciekawy sposób ta zabobonność przejawia się w odniesieniu do herbaty, której zresztą w Ameryce piją bardzo dużo. Otóż zdarza się często, że podczas nalewania herbaty z czajnika do filiżanki dostaje się tam

jeden lub kilka listków herbaty

Jeśli taki listek utrzymuje się na powierzchni, to oznajmia, że w domu zjawi się **list lub pieniądze.** Jeśli listki opadną na dno filiżanki, zapowiadają nieprzyjemną wizytę. Jeśli ilość ich jest nieparzysta, oznacza ona w ciągu tego dnia **niepowodzenie w interesach, jeśli jest parzysta — wielki sukces finansowy.**

Na powierzchni herbaty, zawartej w filiżance, pojawiają się często również

banieczki powietrza.

Otóż ilość takich banieczek oznacza ilość całusów, które otrzyma osoba, pijąca właśnie z tej filiżanki. Jak widzimy — herbata posiada dla Amerykanów **bardzo „doniosłe" znaczenie...**

Jak małżonkowie podzielili karę!

ON ZAPŁACIŁ CENTA, A ONA POSZŁA DO WIĘZIENIA NA 191 DNI.

N. Jork, w lutym.

(=) W **Bay-City,** w stanie Michigan (Stany Zjednoczone) skazano pewną parę małżeńską za wspólnie popełnione przestępstwo na 191 dni więzienia i na wpłacenie 1 centa kary pieniężnej. Pozostawiono małżonkom swobodny rozdział kary między siebie. To się też stało. Mianowicie **mąż zapłacił 1 centa, a żona poszła do więzienia.** Mąż tak uzasadnił ten niezwykły podział: W domu pozostało

troje dzieci,

które bardziej potrzebują pomocy ojca, niż najczulszej nawet opieki matki, gdyż wrazie aresztowania ojca zginęłyby z głodu.

Z sali koncertowej.

Poranek Kolend wykonanych przez Chóry męskie i mieszane.

Lwów, 5 lutego.

Inicjatywie Małop. Związku Tow. muzycznych i śpiewackich zawdzięcza publiczność lwowska produkcję bardzo interesującą. Możnaby tu dorzucić również słowa „i sympatyczną", zważywszy, że najszersze sfery miłośników muzyki witają zawsze z niekłamanem zadowoleniem wykonanie polskich kolend — tego najpopularniejszego odłamu okazów muzyki ludowej, opracowanych w formie przeważnie artystycznej. Wyrazem ogólnego zainteresowania się była zapełniona po brzegi w sobotę 2-go bm. sala Pols. Towarzystwa Muzycznego.

Z wyjątkiem Chóru Technickiego współdziałały w ostatnim poranku wszystkie — we Lwowie tak liczne — Towarzystwa śpiewackie, a więc Chóry: „Bard", „Cecyljański", „Drukarzy", „Echo-Macierz", „Harfa", „Lutnia-Macierz", „Pols. Towarzystwa Muzycznego", „Robotniczy" i „Syrena". Tak poważna ilość „koncertantów", pojawiających się kolejno na estradzie — jakoby do turnieju śpiewackiego — pociągnęła więc za sobą uznania godna i miłą do czasu, a następnie — pod koniec produkcji — może cokolwiek nużącą już obfitość programu, którego rozmiary, wykluczają eo ipso szczegółową ocenę wszystkich interpretacji. Składający się z 14-tu numerów (notabene podzielonych jeszcze najczęściej na „a", „b", „c",) a więc z kilkudziesięciu utworów program mógł by słusznie zająć miejsce w encyklopedycznym jakimś podręczniku do historji polskich kolend, i obejmował kilkanaście ślicznych pieśni, a kilka nawet prawdziwych klejnotów, czarujących na punkcie nastroju, rzewności, melodyki i harmonizacji arcydzieł, że tylko wspomnę o najstarszej kolendzie „In dulci jubilo", o „Lulaj że Jezuniu" (w układzie St. Niewiadomskiego) i o kilku opracowaniach jednej z najpiękniejszych kolend: „Gdy się Chrystus rodzi".

Liczne onegdaj audytorjum pozostawało ustawicznie — z małymi tylko wyjątkami — pod wrażeniem sumiennych i precyzyjnych, a nieraz nawet artystycznych interpretacyj. Do tej ostatniej kategorji zaliczę produkcje „Lutni-Macierzy" pod kierownictwem dyr. I. Leszczyńskiego, pięknie harmonizowane kolendy A. Sołtysa, wykonane przez Chór Pols. Tow. Muzycznego (pod batutą kompozytora) i zbiorowe produkcje pod umiejętnem kierownictwem dyr. I. Rangla. Do najudatniejszych interpretacyj zaliczam wykonane pod koniec poranku kolendy M. Sołtysa „Przybieżeli" i T. Flasza „Bracia, patrzcie jeno".

Wrażenie niemniej dodatnie wywarły popisy „Echa-Macierzy" (dyrygował I. Rangl), nowo założonego Chóru Cecyljańskiego pod kierownictwem dyr. W. Hausmana, i „Barda" (dyrygent R. Wojnarowicz).

Starannie wywiązały się ze swych zadań Chóry „Drukarzy Lwowskich (dyr. A Kinalski) i „Harfy" (dyr. St. Kinalski).

Najintensywniejsze sukcesy dotyczące efektów dźwiękowych, zdobyły oczywiście złączone zespoły Towarzystw śpiewackich, obdarzające słuchaczów imponującą chwilami potęgą zbiorowego brzmienia. Oceniając tak wydatną pracę dyrygentów poszczególnych Chórów, niepodobna powstrzymać się jednak od sformułowania pewnego zarzutu. Wykonywano bowiem pewną część utworów w porządku niezgodnym z programem, jakby w celu umyślnego obałamucenia słuchacza. Tak więc program podaje dwa utwory „a" i „b", a interpretacja podaje najpierw „b", a później „a". Jaki jest cel takiego przestawiania — niewiadomo.

Produkcje chóralne mile przegrodził dwukrotnie śpiew solowy p. H. Puchalskiej, której umiejętnie wyszkolony, o dość wydatnym voluminie mezzo-sopran, mimo zbliżonej chwilami do tremola wibracji głosu, wywarł jak najkorzystniejsze wrażenie. Pełne zrozumienia muzykalnego i ładnie frazowane jej interpretacje wywołały sporo oklasków. Solo podczas produkcji „Lutni - Macierzy" odśpiewała sumiennie p. Lochmanowa. W roli dyskretnej akompanjatorki wystąpiła pianistka p. J. Szymonowiczowa.

Fr. Neuhauser.

—o—

Z TEATRU

„Pan Damazy", sztuka Blizińskiego w 4 aktach.

Lwów, 5. lutego.

(jp.) Uczestnicy uroczystego przedstawienia, które odbyło się w piątek 1. bm. w Teatrze Wielkim, z okazji imienin Prezydenta Rzpltej, byli pod wrażeniem, jakoby w sali teatralnej nastąpiła jakaś niezwykła przemiana. Znikła gdzieś duszna, ckliwa atmosfera, znalazło się miejsce na swobodny, głęboki oddech, na jasne, niezaćmione spojrzenie. A ten nastrój, przypominający dawne, dziś już zda się tak bardzo dawne czasy, gdy teatr jeszcze zwał się przybytkiem sztuki, nie wynikał tylko z tego, że na widowni ukazały się fraki, smokingi i strojne toalety wieczorowe, — ani nawet z tego jedynie, że przedstawienie poprzedziło uroczyste przemówienie rektora Zipsera, po którem orkiestra odegrała hymn państwowy. Nie, to z otwartej sceny szedł na widownię ten orzeźwiający wiew, rozpraszający czady i opary rozmaitych Broadwayów i tym podobnych hipermodernych sztuk, których domaga się smak nowoczesnej publiczności na równi z fałszowanem winem francuskiem, lub trującą pikanterją cocktailów.

„Pan Damazy", dawna wyjęta z bibljotecznego pyłu sztuka Blizińskiego, podziałała na audytorjum, jak kielich starego, wytrawnego węgrzyna po przepiciu się fabrykowanemi miksturami. Faktura prosta, nieskomplikowana, ale oparta na wzorze genjalnego ojca komedji polskiej, typy wyraźne, wypukłe w swej charakterystyce — żywi ludzie, ze swojemi obracającemi się może w ciasnem kółku, ale tak głęboko ludzkiemi aspiracjami i uczuciami i tacy bardzo swojscy i znani, doskonała inscenizacja i idące z nią ręka w rękę staranna reżyserja i świetna gra artystów, oddające jednolicie charakter epoki — to wszystko były walory, które sprawiły, że zniknął (co coraz rzadziej się obecnie zdarza) między widownią a sceną przedział, niedopuszczający bezpośredniości wrażeń. Nie było krytycznych spektatorów i aktorów, silących się na próżno o stworzenie iluzji i rzeczywistości...

Artyści wcielili się w swoje kreacje, a publiczność była szczerze rada tym dawno niewidzianym gościom, którzy zawitali do nas z przeszłości. Całem sercem łączyła się z zacną, szczerą duszą, „Panem Damazym" i jego przemiłą córuchną i pokrzywdzoną sierotką Maryśką, i poczciwą Ciotunią, i pełnym animuszu życiowego Antonim, i romantycznym przed stawicielem pozytywizmu Geneczkiem. Z wyrozumiałym uśmiechem patrzyła na intrygi afektowanej p. Żegociny i chytrego rejenta Bajdalskiego, a nawet wybryki Sewerynka. Bo wszak w żadnej epoce nie chodzą po ziemi same wcielenia anielskości i cnót, zwłaszcza, że rozgrzeszał te „cienie", rozmieszczone w obrazie scenicznym dla uwydatnienia świateł, ich wyborny „krój" komedjowy i ich nieprzeparty komizm, który wywoływał wybuchy niewymuszonego śmiechu na widowni. Bo trzeba to stwierdzić na pochwałę nas współczesnych: publiczność naprawdę bawiła się na tem przedstawieniu, czem dała dowód, że stać nas jeszcze na przyjmowanie prostej, a posilnej strawy, zwłaszcza jeżeli strawa ta jest przyrządzona par excellence tak, że może zadowolić najwybredniejszego smakosza teatralnego.

Za to pierwszorzędne przyrządzenie tej naszej staropolskiej, rodzimej potrawy należy się szczere uznanie zespołowi artystycznemu. Już z tytułu pierwszeństwo należy dać p. Rasińskiemu, który rolę Pana Damazego przeprowadził konsekwentnie, a ze sporą dozą, prawdziwego, choć dyskretnego komizmu. „Tacio" nie był wprawdzie tak „groźny", jakby tego oczekiwać należało ze słów Helenki, ale za to biło od niego tyle prawdziwego, zacnego szlagoństwa, z pod znaku verbum nobile! Żegocina, p. Trapszo, to był majstersztyk, o którym chciałoby się powiedzieć: „Patrzcie, patrzcie młodzi, to już ostatnia co tak ten typ zagrać potrafi". Prześliczną, prawdziwie rozczulającą postać stworzyła p. Kwiatkiewiczowa. Kapitalnym Bajdalskim był p. Dobrzański, milutką „naiwną" dawnego typu, z leciutkim nalotem współczesności p. Sławińska. P. Ładosiówna wczuła się dobrze w rolę poniewieranego, ale niepozbawionego temperamentu i indywidualności „kopciuszka". Trójca amantów pp. Peliński, Pobóg i Tatarkiewicz, wywiązali się nienagannie ze swojego zadania.

„Pan Damazy", który, wznowiony w roku zeszłym w Warszawie z powodu 25-lecia śmierci Blizińskiego, został tak życzliwie przyjęty przez publiczność stolicy, powinien utrzymać się dłużej także na repertuarze lwowskiego teatru.

——o——

Osobliwe pojmowanie

„SAMOWYSTARCZALNOŚCI GOSPODARCZEJ.

Lwów, 5. lutego.

Rybacy i kupcy rybni na polskiem wybrzeżu mają pełne składy piklingów, na które nie znajdują nabywców nawet po bardzo dostępnej cenie. Tymczasem b. wielu kupców sprowadza piklingi z Estonji, płacąc ceny dużo wyższe.

Dzieje się to wtedy, kiedy cały kraj czyni wysiłek, aby zrównoważyć budżet handlowy i kiedy władze państwowe muszą udzielać zapomóg rybakom bałtyckim na przetrwanie ciężkiego okresu zimowego.

——o——

FEJLETON „GAZ. POR." z 6. II. 1929.

WIELKIE MROZY.

W chwili, gdy niewidziana od kilkudziesięciu lat fala zimna przepływa nad Europą i Azją (w Azji do 63 st., u nas do 30 st.), sądzimy, że nie od rzeczy będzie zestawić dorywczo zebrane obrazy wielkich nasileń zimna, naszkicowane słowami wybitnych pisarzy różnych narodów, różnych epok i różnych talentów.

Red.

...Śnieg był suchy, skrzypiący i niezbyt głęboki. Kleń miał długie nogi, szedł więc leśną drogą z Zagrania do Ponikły... Zbierało się na mróz, ale on o to nie dbał i szedł coraz raźniej, a idąc rozmyślał o dniu dzisiejszym, o Olce i było mu ciepło. Szczęśliwszego dnia nad dzisiaj poprostu nie miał.

Po pustej, bezdrzewnej drodze, wśród łąk zmarzłych, pokrytych śniegiem, mieniących się czerwono i niebiesko pod wieczór, niósł swoją radość, jakby jasną latarkę, którą miał sobie świecić w mroku... Tymczasem złota i czerwona wstęga, która do tej pory świeciła od zachodu na niebie, zmieniła się zwolna w złotą taśmę, w złoty sznur, a wreszcie zgasła. Nastąpił zmrok, gwiazdy zamigotały na niebie, tak ostro i sucho patrzące na ziemię, jak zwykle w zimie. Mróz brał tęgi i począł szczypać w uszy przyszłego organistę z Ponikły, więc znając doskonale drogę, postanowił p. Kleń pójść na przełaj łąkami, by prędzej znaleźć się w domu.

Po niejakim czasie zmęczył się, bo nie obliczył jednej rzeczy, mianowicie, że śnieg na łąkach leży głębszy niż na przetartej drodze i że nie łatwo wyciągnąć z niego tak długie nogi. Prócz tego łąki w niektórych miejscach tworzyły wklęsłości, które dawne zamiecie wyrównały i przez które trzeba było brnąć po kolana... Gwiazdy migotały coraz ostrzej, mróz stawał się coraz tęższy, robiło mu się bardzo zimno.

P. Kleń był tak zmęczony, że brała go wielka ochota siąść pod pierwszym lepszym zacisznym krzakiem i odpocząć...

— Siądę; bylem nie zasnął, to i nie zamarznę. Ażeby nie usnąć, to sobie jeszcze zagram „Mój zielony dzban".

Usiadłszy począł grać, powieki kleiły się coraz bardziej, a nuta „Zielonego dzbana" stopniowo ucichła zupełnie; obój wysunął mu się z rąk zgrabiałych... A nazajutrz brzask oświecił siedzącą postać z obojem przy długich nogach i jego zsiniałą twarz, jakby zdziwioną a zarazem zasłuchaną w ostatnią nutę piosenki „Mój zielony dzban".

Henryk Sienkiewicz: „Organista z Ponikły".

*

...Pamiętam, gdym pierwszy raz przyjechał na święta, spali jeszcze wszyscy w domu. Jakoś dopiero dniało, ranek był zimowy, bardzo mroźny, śnieżną ciszę przerywało skrzypienie żórawia u studni na folwarku i szczekanie psów. Okiennice w domu były pozamarzane, tylko okna w kuchni gorzały jasnem światłem, barwiącem na różowo śnieg leżący przed przyzbą. Zajeżdżam tedy smutny i zmartwiony ze strachem w duszy, bo pierwszą cenzurę miałem wcale nie szczególną... Znikąd tedy otuchy, a tu patrzę otwierają się drzwi od kuchni i stary Mikołaj z nosem zaczerwienionym od zimna brnie po śniegu z garnuszkami gorącej śmietanki na tacy.

Henryk Sienkiewicz: „Stary sługa".

*

...rosła zima, rosła codzień, co godzina, co oczy mgnienie. Jakoś wnet po św. Barbarze spadły pierwsze, krótkie trzepotliwe wiatry... A po nich zaczęły się wysuwać z mroku długie, świszczące, jakoby kolczaste jęzory wichrów.

Wiały noc całą i tak zasię skowyczały w polach kiej to stado zgłodniałych wilków; a hulały rzetelnie, bo ano rankiem ziemia już dropiała z pod stratowanych i wyżartych śniegów; gdzieniegdzie jeno po dołkach i bruzdach bieliły się poszarpane płoty i zagony świeciły łyścem, drogi leżały skostniałe i przymarzłe, mróz zaś wżerał się ostrymi kłami w ziemię, że dzwoniła jak żelazo. — Ale skoro dzień nastał, uciekły, poszczekując, pokryły się w lasach i w przyczajeniu dygotały skokiem napiętym, złym.

A niebo poczęło się zaciągać coraz mroczniej, chmury, wypełzłe ze wszystkich jam, podniosły potworne łby, przeciągły zgarbione kadłuby, rozwichrzyły siwe grzywy, zielonawemi kłami błyskały...

Świat znagła poczerniał. Cisza się uczyniła głucha, przygasły światłości, sine oczy wód pomdlały, wszystko jakby zdrętwiało i stanęło w zdumieniu z przytajonym tchem. Lęk wionął od ziemi. Mróz przenikał kości strach chycił za gardziele, dusze padły w proch, lute przerażenie załopotało nad wszelkiem stworzeniem. Naraz niebo przedarło się na środku, świst ostry przeszył ciemności i z pękniętej czeluści wrzask poszedł po świecie, szum, świsty i kurniawa...

Władysław Reymont: „Chłopi" Część II. „Zima".

*

...burze i zawieje ustąpiły miejsca pogodnym, mroźnym dniom, coraz krótszym — oraz nocom zimnym i coraz dłuższym. W chacie starej, zbudowanej dla letniego użytku, było coraz niewygodniej. Pomimo, iż Paweł, drew nie żałując, syty podtrzymywał ogień, szalone zimno ze dworu czyniło tu powolne, ale nieustanne podboje. Przedewszystkiem zawładnął mróz drzwiami i sąsiedniemi im ścianami, następnie przeniknął w zasunięte w cień lub daleko od komina leżące kąty. Stamtąd, korzystając z każdego roweczka, z każdego załamu, wysłał na wszystkie strony forpoczty białej, lśniącej pleśni. Forpoczty te rosły, plątały się i zdobywały pozycję, z której, jak z twierdzy dalej prowadziły zabory. Paweł nie mógł znieść tych białych plam, coraz szerzej rozlewających się po ścianach i zdawało mu się, że nie jest sam, że ta pleść lodowa — to setki wytrzeszczonych źrenic jakiegoś potwora, czyhającego na jego życie, bez zmrużenia powiek przypatrującego się z ciemności. Wprędce przed zimnem, ze stołem i książkami, musiał uciekać na środek izby, bliżej kominka. Przestrzeń z każdym dniem malała... Tymczasem zabrakło światła, wyczerpał się zapas świec i w tym białym

Z spraw miejskich

Nowe ceny maksymalne na mięso

ROZMAITE SPRAWY MIEJSKIE.

Lwów, 5. lutego.

(jp.) Zarząd miasta ustalił nowe ceny maksymalne na mięso, wędliny i tłuszcze z mocą obowiązującą od dnia 4. bm. Ceny mięsa wołowego pozostały bez zmiany. I tak: **1 kg mięsa wołowego** I kategorji z dokładką 20% **2.30 zł.,** bez dokładki lub polędwicy **2.75 zł., mięso II kategorji 1.85 zł.,** bez dokładki **2.25 zł. Mięso cielęce** przednie **1.80 zł.,** mięso cielęce tylne **2.30 zł.**

Mięso wieprzowe z dokładką najwyżej 10% **2.50 zł.,** bez kości na kotlety lub polędwicę **3 zł., 1 kg szynki wędzonej i polędwicy** z zioberkiem **3.55 zł., 1 kg polędwicy wędzonej** bez kości i **karczku 3.00 zł.,** wędzonki surowej **3.55 zł., 1 kg szynki** gotowanej, krajanej, polędwicy i karczku 5 zł., 1 kg chrzanówek 4.25 zł., 1 kg rolady, zajęca, kiełbasy krajanej, siekanej, pieczonej lub agramskiej 4 zł., 1 kg kiełbasy do gotowania lub smażenia, pasztetowej i salami paryskiego 3.05 zł., 1 kg. kabanosów 4.25 zł., 1 kg salcesonu i głowizny 3.05 zł., salcesonu zwykłego 2.20 zł., salami suchego 7 zł., wędzonki gotowanej 4 zł., kiełbasek, serwoladek 3.05 zł., kiszki zwyczajnej 1.35 zł.

1 kg smalcu wieprzowego 4 zł., sadła 3.45 zł., słoniny wędzonej 3.45 zł., słoniny paprykowanej 3.80 zł., słoniny zwyczajnej cienkiej 3 zł., słoniny zwyczajnej grubej 3.20 zł.

Przekraczający tę cenę narażają się **na karę aresztu do 6 tygodni lub grzywnę 3.000 zł.**

ZUŻYCIE WODY WE LWOWIE.

W niedzielę dnia 27. stycznia b. r. przy najniższej temperaturze —3.6 a najwyższej —0 zużyto 26.074 m³ wody, 28. z. m. przy temp. —5 i —1 27.711 m³, 29. z. m. przy temp. —5.4 i —3.4 27.856³ m, 30. z. m. przy temp. —9.2 i —7.8 28.019 m³, 31. z. m. przy temp. — 19 i —13 28.248 m³, 1. b. m. przy temp. —23.05 i —18.2 29.743 m³, 2. b. m. przy temp. —26.8 i —21.8 28.338 m³, a w niedzielę 3. b. m. przy najniższej temp. —24.5 a najwyższej —15 zużyto 27.901 m³.

KARTY RZEMIEŚLNICZE.

Wydział przemysłowy magistratu zawiadamia, że od środy 6. b. m. wydawać będzie w godzinach urzędowych od 9—13 nowe karty rzemieślnicze. Zaznaczyć przytem należy, że mimo częste wezwania do rejestracji zgłosiło się zaledwie 65 proc. uprawnionych rzemieślników.

PRZENIESIENIE IV WYDZIAŁU MAG.

Wydział IV Magistratu (zdrowia publicznego) przenosi się z dniem 8. b. m. do dawnego swego lokalu, plac Dąbrowskiego l. 3, I p.

POGADANKI NA CZASIE.

We środę dnia 6. b. m. o godz. 18 odbędzie się w lokalu stacji opieki nad matką i dzieckiem przy ul. Chorążczyzny 22, pogadanka na temat, jaką korzyść przynosi kobiecie ciężarnej i jej dziecku odwiedzanie poradni dla ciężarnych. — W sobotę dnia **9. b. m.** o godz. 18 w lokalu miejskiej stacji opieki nad matką i dzieckiem przy ul. Szpitalnej l. 31 odbędzie się pogadanka o grypie.

Ponura zbrodnia

pod pokładem statku.

TRUP POLSKIEGO KUPCA Z ODRĄBANĄ GŁOWĄ W WĘGLARCE FRANCUSKIEGO PAROWCA.

Gdańsk w lutym.

Depesze doniosły o tajemniczem zamordowaniu Polaka na statku francuskim, przebywającym w Gdańsku. W sprawie tej dowiadujemy się następujących szczegółów:

Przed wojną w Turku mieszkał zamożny kupiec Mendel Zaks. W 1911 r. wyjechał on do Londynu, gdzie nawiązał stosunki handlowe z tamtejszym światem kupieckim. W Anglji powodziło mu się nieźle, jednak z chwilą wybuchu wojny wrócił do Turku.

Po wojnie udał się do Gdańska, gdzie uchodził za kupca poważnego. Osiadłszy tam, zaczął się zajmować handlem, pośrednictwem oraz maklerstwem, a po paru latach postanowił **wrócić do Londynu.** Przepisy paszportowe utrudniały mu wyjazd z Gdańska do Anglji, wszedł więc w porozumienie z **jednym ze szmuglerów gdańskich,** który zobowiązał się ułatwić mu podróż **za 20 dolarów.** Z sumy tej Zaks przeznaczył 10 dolarów dla szmuglera, pozostała zas sumę dla **jednego z marynarzy statku francuskiego.**

Zaks sądził znalazłszy się na okręcie, że podróż się uda. Radość jego była krótkotrwała, bowiem, nim okręt zdołał wypłynąć z portu **został zamordowany siekierą w tajemniczy sposób.**

Zwłoki jego **z odrąbaną głową ukryto na węglarce okrętu** w pobliżu maszynowni.

Natychmiast zatrzymano okręt i powiadomiono komendę policji portowej.

Przybyła policja gdańska. Po przeprowadzeniu śledztwa, **aresztowano załogę wraz z kapitanem,** poczem okręt przyholowano do portu.

Zaks, jak stwierdzili świadkowie, posiadał przy sobie **spory zapas gotówki, oraz biżuterję. Pieniądzy tych i kosztowności** przy zamordowanym **nie znaleziono.** Została ona prawdopodobnie skradziona.

Szmugler, z którym Zaks zawarł umowę, został również aresztowany. Dalsze śledztwo w toku.

Kradną... kradną.. kradną...

PRZESZŁO 4 MILJARDY LEI GROSZA PUBLICZNEGO SPRZENIEWIERZONO W RUMUNJI W CIĄGU ROKU 1928.

Bukareszt, w lutym.

(m) „Cuventul" jeden z najpoważniejszych dzienników rumuńskich, zamieszcza statystykę, która smutnemi refleksjami może przejąć każdego patrjotę rumuńskiego, jak i każdego przyjaciela Rumunji. Jest to statystyka wszelkich kradzieży grosza publicznego, popełnionych w obrębie wielkiej Rumunji w ciągu roku ubiegłego.

A więc główne pozycje: Sprzeniewierzenia w fabrykach spirytusu Csik 200 miljonów lei; w „Monitorul Official" (dziennik urzędowy) 80 miljonów, w fabryce spirytusu Baltanela 160 miljonów, w wojskowym dziale sanitarnym 60 milj., w Ministerjum spraw zagr. 3.100.000; oddziały wojskowe (w tysiącach lei); 8 dywizja 2,300, 11 dywizja 4,400, 11 pułk żandarmerji 3,900, magazyn amunicji w Targowiste 2200, wojsk. garaże w Koloszvar 3000, 3 pułk strzelców 1800, kasarnia Lipszani (Bukareszt) 2500, magazyn 6 armji 110, 28 pułk piechoty 1300, magazyny w Cetatea Alba 1700 etc. Dalej idą uniwersytet w Koloszvar 1800, stacja kolejowa Frasin 1200, sąd w Coverin 1200, prefektura w Telcorman 1500 stacja w Galaczu 3200 itd. itd.

Ukoronowaniem tej obfitej listy są olbrzymie nadużycia na terenach naftowych Dimbowicy = 3½ **miljarda lei. Razem** suma złodziejstw na szkodę skarbu rumuńskiego popełnionych w r. 1928, zamyka się kwota 4.054.540.000 lei.

Popierajcie Ligę morska i rzeczną!

grobowcu pozostał tylko jeden sprzymierzeniec — ogień.

Wacław Sieroszewski: „Na kresach lasów".

✱

...nazajutrz mróz stężał jeszcze bardziej... Gęsta mgła śnieżnych kryształów jak chmura zawisła nad ziemią. Z poza mgławicy tej nie wyzierało już słońce; ale chociaż na ulicy żywej duszy nie było, powietrze, niepomiernie z wielkiego zimna zgęszczone, donosiło ciągle te metaliczne dźwięki skrzypiącego śniegu, to huk rozsadzanych w ścianach domów grubych bierwion lub pękającej wielkiemi szczelinami ziemi, to podobny do jęku żałosny śpiew Jakuta. Widocznie zaczynały się owe mrozy jakuckie, wobec których strach jakiś niewypowiedziany ogarnia człowieka i każdy organizm żywy skupia się w sobie i kurczy, jak pies znędzniały. Otoczony zgrają tnących brylantów wie dobrze, że to napróżno, że wróg nieubłagany prędzej czy później — zwycięży.

Adam Szymański: „Szkice".

✱

...Obudziłem się owego dnia około 6 godz. rano. Zimno było strasznie, małe moje okienko przykryło się niby zasłoną ze szronu. P. Gulden zawołał: Józefie nigdy jeszcze nie było od czterdziestu lat tak zimno... Czuję to... Jakąż zimę będziemy mieli....

Ja nie odpowiedziałem nic i dalej potrzyłem, czy ogień rozpala się: węgle rozżarzały się dobrze; słychać było jak ciągnęło od komina i nagle wszystko zajęło się ogniem. Widok płomieni rozjaśniał wprawdzie izbę, ale trzeba było pół godziny conajmniej czasu, by powietrze stało się bodaj trochę ciepłe. P. Gulden mówił do mnie:

— Słuchaj: znaleziono wczoraj człowieka zmarzłego na wyniosłości Vechomme. Dr. Steinbrenner mówił, że trup, kiedy go dotykano, wydawał odgłos suchego drzewa. Był to żołnierz. Opuścił wioskę około 6-tej, a o 7-mej znaleziono go nieżywego. Tak to prędko idzie... Jeśli chcesz, by ci nos i uszy odmarzły, to możesz wyjść...

Jeszcze nie doszedłem do kościoła, a już podniosłem lisi kołnierz płaszcza. Mróz był tak ostry, że w powietrzu czuć było jak gdyby igiełki, a człowiek pomimowoli kurczył się jak mógł. Pod „Bramą Niemiec" ujrzałem szyldwacha w wielkim, szarym płaszczu. Krył się tam, jak święty w swej niszy, fuzję trzymał przez rękaw, aby nie odmrozić palców koło żelaza i sople lodu zwisały z wąsów jego. Nikogo nie było na moście, ani też przed mostem akcyzowym. Trochę dalej, poza odwachem fortecznym, na środku drogi ujrzałem trzy wozy; wielkie płótna okrywające je jak kosze, połyskiwały szronem; zdala wszystko było zmarzłe, wszystkie istoty żywe kryły się w jakiejś dziurce, pod nogami mróz trzaskał...

Erckmann-Chatrian „Historja rekruta z r. 1813".

✱

...Koncert inauguracyjny w nowo wybudowanym gmachu na Madison Square stanowił atrakcję sezonu New-Jorskiego. O 8 wieczorem zastęp automobilów niecierpliwie drgających, z niemilknącym warkotem motorów, zalegał ulice 26-tą i 28-mą... Sprzedawcy biletów starali się przekrzyczeć ryk samochodów swoimi okrutnie wyjącymi głosami:

— Here you are! Tutaj! tutaj! Dwa krzesła, dziesiąty rząd. Miejsce w loży! Dwa krzesła!... Jak ogień karabinów maszynowych siekał i tłukł ostro ukośny grad.

Na dźwięk spuszczonego okna powozu i słowa: „Tutaj" rzucili się znowu błyskawicznie między koła, dobijali targu, wpychali pieniądze do kieszeni, a krople potu zamarzały im na czołach.

Bernhardt Kellermann: „Tunel".

✱

...Tam, het, gdzie drzewa jak smukłe kolumny wznoszą się w górę, gdzie śnieg leży grubemi warstwami na nieprzeliczonych gałęziach i tylko może lekko igrać ze szpilkami wierzchołków, tam chciał się zapuścić głęboko, coraz głębiej w lasy, pókiby go pewnego dnia siły nie opuściły i nie opadł popod wielkie drzewa, gdzie zginąłby z głodu i zimna...

Selma Lagerlöff: „Gösta Berling".

✱

...Sanie śpiewały swoją odwieczną, żałośliwą nutę przy dźwięku dzwonka, wiszącego u szyi psa przodownika i w ostrym chrzęście uprzęży; ludzie i zwierzęta były zmęczone i posuwały się w milczeniu. Podróż była długa, a droga cudna po świeżo spadłym śniegu. To też psy obciążone ciężkimi jak kamień płatami zmarzłego, jeleniego mięsa, czepiały się cierpliwie kruchej powierzchni i starały się utrzymać na niej z prawdziwie człowieczym uporem. Zmrok zapadł, ale tego wieczoru nie rozkładano obozu. Śnieg snuł się cicho w nieruchomem powietrzu nie dużemi płatami, lecz kryształkami delikatnie rzeźbionym deseniu. Było bardzo ciepło — 40 stopni poniżej zera — to też podróżni nie odczuwali mrozu.

Jack London: „Odyssea Północy".

✱

...Skrzepła krew na rękawicach
osędź mroźna na odzieży;
wieziem foki, wieziem foki
z nad lodowych pól rubieży.

Świszczą baty, sanie skrzypią
i psów sfora z wyciem bieży,
wraca do wsi łowców grono
z nad lodowych pól rubieży.

Długo trzeba stać na czatach,
po wykryciu foczych leży,
w znak ulkwiony wlepiać oczy
na lodowych pól rubieży.

Lecz wtem foka się wynurza,
wnet harpunem każdy mierzy,
już łup ciągnie, już go płata
na lodowych pól rubieży.

Skrzepła krew na rękawicach
osędź mgłą na oczach leży,
do żon wraca łowców grono
z nad lodowych pól rubieży.

Świszczą baty, sanie skrzypią
i psów sfora z wyciem bieży,
wraca z łupem łowców grono
z nad lodowych pól rubieży.

Rudyard Kipling.
„Angutivum Tina" (Pieśń myśliwych).

Śruba żelazna tkwiła w mózgu 30 lat.

NIEPRAWDOPODOBNE A JEDNAK PRAWDZIWE CURIOSA CHIRURGICZNE. — DWA KAWAŁKI SZKŁA TKWIŁY W CIELE LUDZKIEM OKOŁO 30 LAT. — RTĘĆ W ŚLEPEJ KISZCE. — PERYPETJE Z SZTUCZNYMI ZĘBAMI.

Lwów, 5. lutego.

Nieraz się zdarza, że podczas operacji chirurg zapomni w ciele chorego jakiegoś narzędzia, **waty, kompresu, rurki gumowej** itp. Publiczność surowo gani za to lekarzy, w tym jednak wyroku, mającym pozornie cechy słuszności, zapomina, jak bardzo nieraz lekarz **musi się spieszyć podczas operacji,** gdy chory dostaje silnego krwotoku, traci oddech, gdy serce przestaje działać. Wówczas trzeba kończyć operację za wszelką cenę i w pośpiechu—chodzi przecie o ratowanie ludzkiego życia — zdarzy się czasem coś zapomnieć; jest to zresztą często wina nie tyle lekarza, ile asystenta.

Zdarza się jednak również, że do ludzkiego organizmu dostają się **ciała obce bez udziału i wiedzy lekarza,** a nieraz i bez wiedzy osoby zainteresowanej; tkwią one w organiźmie, docierając bardzo głęboko i wyrządzając poważne zaburzenia, których przyczyny w żaden sposób dociec nie można.

Tak np. pewien człowiek poranił się rozbitą szybą. Rany goiły się szybko, lecz po trzech miesiącach jedna z ran otworzyła się i zaczęła silnie krwawić. Zdjęcie rentgenowskie wykazało, że w ręce chorego **tkwi duży odłamek szkła,** o czem sklarz nic nie wiedział.

Inny wypadek był nieporównanie ciekawszy. **70-letni starzec upadł przed trzydziestu laty** ze schodów i zbił szybę, którą niósł z sobą. Powstała stąd mała ranka na lewej ręce, która zagoiła się szybko i dopiero po **30-tu latach trzeba było z tej ręki wyjmować dwa kawałki szkła:** jeden o powierzchni 6 centymetrów, drugi znacznie mniejszy.

Podczas tak częstych wypadków kaleczenia się nożem zdarza się, iż **ostrze łamie się i nieraz zostaje w kości.** Zdarza się to tembardziej podczas bójki. Pewien młody człowiek w bójce otrzymuje cios nożem w plecy. Rana goi się szybko, lecz po pewnym czasie otwiera się, a przy pomocy promieni Rentgena można stwierdzić, że w stosie pacierzowym tkwi **całe ostrze noża długości 11, a szerokości 1 i trzy czwarte centymetra.** Proces leczenia był w tym wypadku bardzo powolny.

Jak świadczą przeżycia ostatniej wojny, mózg ludzki może znieść bardzo wiele. W pewnym wypadku chirurg **wyjął z głowy operowanego śrubę żelazną, która tkwiła w mózgu lat 30,** niepowodując żadnych bolów. Kiedyindziej znowu 18-letni chłopak podczas polowania na szpaki użył zbyt silnego ładunku, wskutek czego metalowa część ładunku trafiła do jego mózgu. Dopiero w **jedenaście dni po wypadku** za pośrednictwem promieni Rentgena znaleziono w mózgu czołowym **kawałek miedzi długości 4 centymetrów, szerokości zaś 9 milimetrów.**

Bardzo łatwo jest znaleźć ciało obce w organiźmie, jeżeli chodzi o metal, natomiast znacznie trudniej przedstawia się cała sprawa, gdy chodzi **o kawałki drzewa,** czy też substancje miękkie. Kiedyś np. z wirówki w cukrowni wypadła łopata drewniana, **która pękła na kawałki.** Stojący w pobliżu robotnik poczuł silne uderzenie w lewem udzie; obejrzawszy to miejsce, stwierdził, że jest rana długości 7 centymetrów. W szpitalu **wyjęto mu kawał drzewa 16 na 4 centymetry.**

Pewien chirurg niemiecki operował kobietę, której z brzucha wyjęto **całą igłę od kapelusza;** trafiła ona tam wówczas, gdy pacjentka, schodząc ze schodów, spadła z trzeciego piętra.

Inny znowu lekarz operował chorego, któremu **kierownica roweru poszarpała brzuch;** podczas operacji, która miała miejsce w kilka miesięcy po wypadku, znaleziono we wrzodzie brzucha **odłamaną rączkę tej kierownicy.**

Niepozbawione komizmu zdarzenia miewają miejsce w ostatnich czasach z zębami. Pewna kobieta **połknęła np. sztuczny ząb** podczas zemdlenia na ulicy z powodu wypadku samochodowego; przez długi czas była przekonana, że ten ząb zgubiła. Ktoś inny połknął ząb sztuczny we śnie, chociaż był przeświadczony, że go zapodział gdzieś w domu.

Dość dawno temu do znanego chirurga wiedeńskiego zgłosiła się bardzo inteligentna kobieta, zapewniając, że **połknęła sztuczne zęby.** Ponieważ nie znano jeszcze wtedy promieni Rentgena, więc chirurg **przeciął jej brzuch,** lecz zębów tam nie znalazł, wobec czego zeszył ranę. Później dopiero okazało się, iż były **schowane w szafce nocnej** i przyrzucone różnemi drobiazgami.

Przed wielu laty operowano w Wiedniu pielęgniarkę, która skarżyła się na bole ślepej kiszki. Podczas operacji znaleziono **ropień o srebrzystym połysku,** który rozpadł się na stole operacyjnym w drobniutkie kulki. Okazało się potem dopiero, że chora przy badaniu temperatury u siebie **rozbiła termometr.** W jaki jednak sposób rtęć z portmonetki dostała się do ślepej kiszki — pozostanie na zawsze tajemnicą.

Przy wszystkich tego rodzaju operacjach łatwo jest z organizmu usuwać metale, czy też wyraźnie twarde substancje, bo wykrywają je promienie Rentgena. Natomiast inne przedmioty, jak **drzewo, tkaniny** i t. p. nawet przy dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej trudno jest wykryć, to też bardzo długo nieraz tkwią one w organiźmie.

—o—

Tajemnica stuletniej mszy.

MSZA, UFUNDOWANA PRZED STU LATY. — WINA I KARA MICHAŁA MALPECCHIEGO. — TRAGICZNE DZIEJE NIESZCZĘŚLIWEJ KOBIETY. — PRZED BALEM MASKOWYM. — SZPADA I TRUCIZNA EPILOGIEM ROMANTYCZNEJ MIŁOŚCI.

(Do ryciny na str. 1).

Rzym, w lutym.

(—) W ostatnim dniu karnawału odbywa się corocznie w rzymskim Kościele św. Michała **cicha** msza, ufundowana dożywotnio przed stu laty przez włoskiego arystokratę Michele Malpecchiego, za spokój duszy Andrzeja Fawaro i Giny Malpecchi. Historja tej mszy jest **bardzo niezwykła i romantyczna.**

Oto przed stu laty żył w Rzymie markiz Michele Malpecchi, człowiek namiętny i brutalny. Żoną jego była

cudownie piękna Gina

pochodząca również ze starożytnej ale zubożałej rodziny. Wyszła ona za Michała Malpecchiego tylko dla zapewnienia sobie bytu, miała jednak najlepszą wolę **dochowania mu wierności.** Ale brutal obchodził się z nią w tak okrutny sposób tak że zraził ją sobie zupełnie.

W domu markiza częstym gościem był jego przyjaciel, człowiek zupełnie odmiennego usposobienia Andrzej Fawaro. Ten łagodny i szlachetny młodzieniec potrafił pozyskać sobie serce Giny, którą sam także

pokochał gorąco.

Między młodymi nawiązał się stosunek miłosny, o którym przez dłuższy czas Malpecchi nic nie wiedział. Rzecz jednak taka nie dała się ukryć na stałe. Znaleźli się plotkarze którzy **zdradzili przed brutalem kochanków.**

Z końcem karnawału roku 1829 Gina miała w towarzystwie męża i przyjaciela wybrać się na

bal kostjumowy

Wszyscy troje byli ubrani w piękne kostiumy i mieli właśnie opuścić pałac Malpecchich. Ale Malpecchi pod jakimś pretekstem zwabił przyjaciela **do lochów podziemnych, znajdujących się w piwnicy pałacu i**

zakłuł go szpadą.

Następnie z wyrafinowanym okrucieństwem zawiadomił o tem Ginę, którą wreszcie zmusił **do wypicia trucizny.**

Po dokonaniu tej zbrodni Michele Malpecchi **napisał testament,** w którym m. i. zarządził ową **cichą mszę,** poczem popełnił **samobójstwo** przebijając się szpadą.

Rycina nasza przedstawia piękną **Ginę Malpecchi,** — moment, w którym zdradzony mąż przebija rywala i — cichą mszę, którą morderca pragnął odkupić swą winę...

Ryba może żyć bez wody.

CIEKAWE DOŚWIADCZENIE PARYSKICH UCZONYCH.

Paryż w lutym.

Wiemy, że ryby oddychają, lecz powietrze, z którego mogą jedynie korzystać — to powietrze rozrzedzone, znajdujące się w wodzie. Wyjęte z wody ryby giną z powodu uduszenia.

Czy jednak ryby można przyzwyczaić powoli do tego, by żyły bez wody? Takie pytanie zadali sobie członkowie paryskiej akademji umiejętności, którzy celem wyjaśnienia tej sprawy postanowili przeprowadzić bardzo sumienne badania nad brzegiem morza Śródziemnego. Wyniki badań ogłosili na posiedzeniu akademji, które się odbyło pod koniec roku ubiegłego.

Podczas doświadczeń — jak wynika ze sprawozdania — wyjmowano ryby z wody na czas **od 15 do 30 minut.** Czynność tę powtarzano w ciągu 15 dni. Potem dopiero zaczęto robić porównania między rybami, już oswojonemi z życiem bez wody, a wydobywanemi z niej po raz pierwszy. Okazało się, że te, które były bez wody, po raz pierwszy, były **wrażliwsze na uduszenie,** aniżeli te, które z takim trybem życia zdołano w ciągu 15 prób oswoić.

Na tej podstawie ci uczeni doszli do wniosku, że jednak ryby można powoli przyzwyczaić do tego, by obywały się bez wody przez czas stosunkowo dość długi. Jest to najlepszym dowodem, że **świat zwierzęcy posiada zadziwiające zdolności przystosowania się do warunków w jakich żyć musi.**

Zemsta matki.

WYPALONE WITRJOLEM OCZY SYNA. — ZAMACH REWOLWEROWY NA ULICY.

Bukareszt, w lutym.

(m) W Bacau (Rumunja) wydarzyła się tragedja na tle familijnem: Matka sędziego Giurgiu, spotkawszy na ulicy żonę swego syna, Anielę, strzeliła do niej kilkakrotnie z rewolweru, raniąc ją ciężko.

Czyn ten był **zemstą matki za niedolę syna.** Mianowicie jeszcze przed kilku laty Aniela Giurgiu z zazdrości **oblała twarz witrjolem** swemu obecnemu mężowi, a ówczesnemu narzeczonemu. Sędzia w skutek tego zamachu niemal postradał wzrok. Stan jego obecnie pogorszył się tak dalece, że nastąpiła **całkowita utrata wzroku.** Fakt ten popchnął zdesperowaną matkę do doraźnego ukarania winowajczyni.

KOBIETA w DOMU i SALONIE



S. T.

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 168. Dodatek tygodniowy do Nr. 8764 z dnia 6 lutego 1929.

Pod redakcją JA[illegible]NY P[illegible]ŁEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 5. lutego.

Karnawał ma swoje prawa. Inny wprawdzie temat miałam dziś omawiać z Wami w dalszym ciągu, Mile Panie. Ale jest to temat tak przykry i bolesny, że dzisiaj, kiedy panuje jeszcze blask i wspaniałość, wesołość i rozdźwięczona pieśń Króla karnawału, odsuwa się myśl o nim w dal. Sądzę zatem, że będziemy w zgodzie z sobą Mile Panie, jeśli w tym ostatnim tygodniu wesołości i zabawy, tańca i radości, zatrzymamy nasze myśli na tej niezwykłej czarodziejskiej epoce, w której odrzucamy chętnie od siebie wszystkie strapienia i wszystkie kłopoty życia codziennego w imię djonizyjskiej radości życia.

Co sprawia tę cudowną przemianę, jakiej ulegamy corocznie w okresie karnawałowym? Co daje nam odwagę, nawet w tych ciężkich obecnych czasach podjęcia sztandaru zabawy, uciechy, porzucenia szarej, codziennej szaty kopciuszka dla złocistych strojów, podanych nam czarodziejską dłonią dobrej wróżki? Czy nie jest to lekkomyślność i nieopatrzność karygodna?

Nie, po stokroć nie... Karnawał jest darem dobrych niebios, którego nikt odrzucać od siebie nie powinien. Przez cały rok pracujemy, idziemy równo, posłusznie, w kieracie życia. My kobiety spełniamy obowiązki gospodyń domu, pracujemy w biurach, trudzimy się nad igłą, oddajemy się pracy zawodowej. Nietylko pokolenie dojrzałe, ale i młode dziewczęta, dziś rzadko kiedy są wolne od poważnych obowiązków, od pracy naukowej czy zawodowej. Rozumieją one dobrze, że życie to nie jest zabawą, że ma swoje poważne wymogi. I wymogom tym poddają się bez szemrania. Ale szeroki, wolny oddech jest każdemu potrzebny. Każdemu potrzebną jest od czasu do czasu złota bajka życia! A tę złotą bajkę przynosi nam karnawał.

I nie o to chodzi, aby w szalonem tempie gonić z balu na bal, przywdziewać na siebie pstre fatałaszki i spędzać bezsenne noce, aż do wyczerpania i umęczenia. Kto tak pojmuje karnawał, nie zna karnawału, nie umie korzystać z jego dobrodziejstw. Nierozsądnie zamienia tylko jednego srogiego pana na drugiego, z kieratu życia, daje się wprzęgać w wyczerpujący siły, pędzący zawrotnem tempem rydwan bezmyślnego szału.

My wszystkie, które chcemy, aby dla nas otworzyła wrota ta cudna kraina bajki, powinnyśmy sobie zdać sprawę z tego, czego w niej szukamy. Oto szukamy w niej prawdziwej radości, wyładowania energji wewnętrznych, harmonji i estetyki wrażeń. Sala balowa ze swoim komfortem, blaskiem świateł, dźwiękami muzyki, miła towarzyskość, strojna w wytworne szaty, to wszystko wytwarza dokoła nas odświętną atmosferę, w której obowiązuje tylko jedno przykazanie: żyć, bawić się, weselić, iść na spotkanie piękna i radości życia.

Nic, co przykre, ponure, czy bolesne, co jest troską i strapieniem codziennej egzystencji, nie powinno przejść wraz z nami przez próg sali balowej. Całą naszą przeszłość, wszystkie troski o przyszłość, powinniśmy zostawić w mrokach zimowej nocy. Tu należy tylko używać szczęścia istnienia, tu musimy zdobyć się na złudzenie, że jesteśmy nie sobą, nie tą codzienną istotą z szarzyzny życia, ale kimś innym, kimś, komu w blaskach wesela życie podaje swoją złotą czarę. Umiejmy wykosztować w całej pełni czarodziejstwo przedziwnych nocy balowych, umiejmy nabrać z niej tyle blasków, iżby one oświecały nam cały długi, prozaiczny rok życia. Karnawał trwa krótko. Po nim przychodzi Popielec i wtedy będziemy miały odwagę wrócić do realnego życia, tem większą, tem łatwiejszą, im więcej radości beztroskiej i wesela dał nam hojny, czarodziejsko piękny Królewicz Karnawał.

J. P.

Z dziedziny mody

HERBATKI KARNAWAŁOWE I WIECZORY TANECZNE.

Lwów, 5 lutego.

W życiu towarzyskiem modnego świata zima jest obecnie tylko porą balów i zebrań towarzyskich ale także sezonem tak zwanych „wielkich" herbatek", tj. eleganckich przyjęć popołudniowych. Zebrania te mają odmienny charakter od zwykłych five o clocków; przebija w nich pewna nuta karnawałowa, wymagająca większej strojności toalety. Wprawdzie suknia bez rękawów jest wykluczona przez dobry ton na przyjęcia rozpoczynające się przed siódmą godziną wieczór, jednak poza tą różnicą tzw. suknia popołudniowa, używana na herbatki karnawałowe, odbiega tylko o parę dyskretniejszych tonów od toalety balowej. Wspólną cechą obu tych strojów jest charakterystyczna linja. Spodnica sukni popołudniowej jest także niemal zawsze wydłużona w tyle, lub z boków, a materjał również wykazuje wiele wspólności. Eleganckie veloury, crepe satin, koronka, georgetta i tafta — oto materjał, z którego tworzy się te pełne wdzięku arcydziełka smaku.



Elegancka toaleta południowa z czarnej koronki skombinowanej z białym karczkiem.



Ciemno-niebieska suknia popołudniowa z miękkiego jedwabiu tył przedłużony, jasne aplikacja.

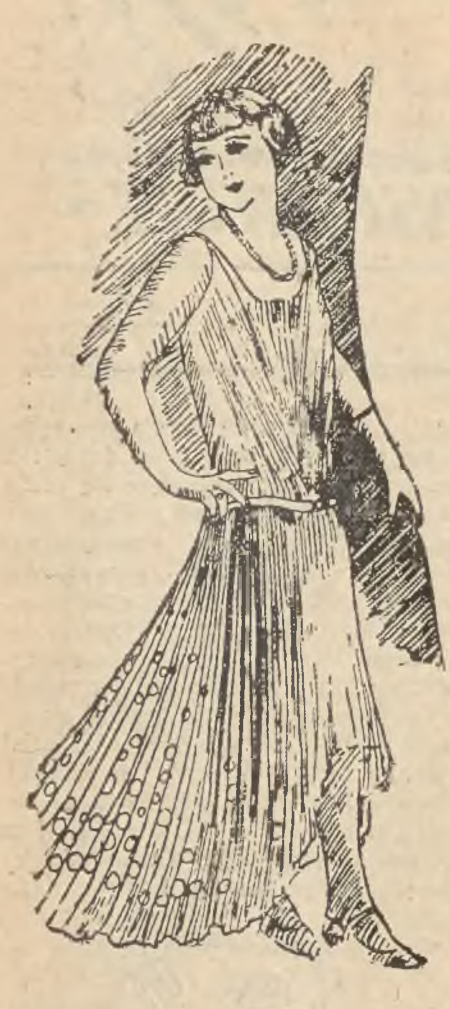


Toaleta balowa z crepe georgette w nowszym stylu.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, najcharakterystyczniejszą różnicą jest tutaj długi rękaw, oraz małe wycięcie dekoltu. Na herbatki obowiązuje także kapelusz, dobrany w barwie i tonie do toalety. Dobry ton nakazuje nie zdejmować kapelusza — a w Anglji nakaz ten idzie tak daleko, że nawet pani domu, przyjmując popołudniu u siebie, ubiera kapelusz. Poza rygorystyczną Anglją wątpić należy, aby ten przepis mody wszedł w życie także gdzieindziej. Niemniej, jeśli herbatka jest połączona z tańcami, to zapewne nie będzie wielkim grzechem, jeśli panie zdejmą kapelusze.

Pomysłowość i różnorodność linji

eleganckich toalet uwydatnia się naturalnie jeszcze w wyższym stopniu w toaletach balowych, w których fantazyjność nie zna poprostu granic. Szczególniejsze zamiłowanie wykazuje tegoroczny karnawał do toalet stylowych, wznawiając i ożywiając w ten sposób dawno minione epoki. Coprawda po-



Toaleta balowa z tiulu haftowanego.



Toaleta balowa z georgette haftowanej koralikami z spływającemi aż po ziemię bokami.

mysłowość artysty tworzącego kreacje mody nie daje się zakuć niewolniczo w dawne formy. Przyjmuje od nich tyl ko charakterystyczne cechy, które następnie modeluje indywidualnie. Stylowość obecnych toalet balowych różniczkuje się, wchodzi w dziedzinę kostjumową, przeniknioną jednak poczuciem nowoczesności. Początek sukien stylowych zrobiła krynolinka w stylu Biedermayer, następnie zaanektowała moda styl Drugiego Cesarstwa, teraz zwraca się do Renesansu, a nawet z powodzeniem inscenizuje na nowo „Wesołą wdówkę" z lat ośmdziesiątych.

Wprowadzone obecnie materjały, szczególnie faworyzują te tendencje stylowe, nie można bowiem sobie wyobrazić idealniejszych krynolinek, jak z nowej, miękkiej, a połyskliwej tafty, przedziwnie miękkie velours chifony i crepe satin, o szlachetnym rzucie fałdów, są jak gdyby wymarzone dla sukien renesansowych. Wdzięk fantazyjnych toalet moderne polega na skombinowaniu linji z posłusznymi każdej myśli twórcy, wytwornemi materjałami, jak tiule, koronki, lamy i brokaty. Urok i rozmaitość toalet dzisiejszych jest może największym tytułem do nieprzedawnionych praw Księcia Karnawału. Bo zaiste trudnoby się wyrzec tych wrażeń estetycznych, jakie daje widok sali balowej z nieskończoną rozmaitością prześlicznych, pełnych wdzięku toalet.

Nina.

PRACA NAUKOWA I LITERACKA
kobiet na Wystawie Poznańskiej.

Lwów, 5 lutego.

(.) Oddział lwowski Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem opracowuje i drukiem wydać pragnie **Bibljografję piśmiennictwa kobiecego** na Wystawę Pracy Kobiet w Poznaniu. Celem uzyskania jak największej dokładności w rejestracji, zwraca się Redakcja z prośbą do **autorek prac naukowych, publicystycznych i popularnych, jak również dzieł z zakresu literatury pięknej,** oryginalnej i tłumaczonej dla dorosłych, młodzieży i dzieci, by zechciały nadesłać **spis swego dorobku piśmiennego.** Obok tytułów należy podać miejsce i rok druku, nakładcę, drukarnię, format, ilość stron druków oddzielnie wydanych, zaś tytuł pracy, nazwę czasopisma, jego rok, tom, numer, stronę przy artykułach, zamieszczonych w czasopismach krajowych lub zagranicznych. Zestawienie należy uzupełnić ujawnieniem używanych pseudo- i kryptominów. Nadsyłać wymienione daty należy najdalej do 26 lutego br. na ręce przewodniczącej sekcji bibljograficznej **dr. Eugenji Kurkowej, Lwów, Ossolinem**

Rady i wskazówki gospodarcze.

CO ROBIĆ, GDY KARTOFLE SĄ SŁODKIE?

Lwów, w lutym.

Ostre mrozy tegoroczne bardzo wielu gospodyniom uczyniły tę niespodziankę, że doskonałe w jesieni kartofle stały się w smaku słodkie i nie do użycia. Słodki smak kartofli jest następstwem przemarznięcia w piwnicy, w której temperatura jest niższą od zera. Takie słodkie kartofle mogą być jednak oddane do użytku i odzyskać smak właściwy.

Jeżeli mamy uwolnić kartofle od nadmiaru cukru, który się w nich nagromadził z powodu zimna, to musimy im dostarczyć temperatury, w której potrzebują one więcej cukru do transpiracji, aniżeli mogą wytworzyć z zawartego w nich krochmalu. Wtedy bowiem korzystają z nagromadzonego poprzednio nadmiaru. Dzieje się to przy temperaturze 10 do 15 stopni. W tę temperaturę nie mogą być jednak przeniesione odrazu. Podobnie, jak zmarzniętego człowieka naciera się początkowo śniegiem, tak i kartofle z początku wkładamy do wody o temperaturze 2 do 4 stopni, a dopiero następnie do wody ciepłej o wyżej wymienionej temperaturze. Przy zastosowaniu tego sposobu po kilku dniach słodki smak się zatraca a kartofle są znowu dobre do użytku.

To jednak może mieć zastosowanie tylko przy nieznacznym mrozie. Silny mróz, poniżej 6 stopni, zabija kartofle, które po odmarznięciu wodnieją i gniją. Dlatego należy zachować środki zapobiegawcze, ażeby nie dopuścić do zmarznięcia zapasu kartofli. Gdzie piwnica jest zimna, należy kartofle okryć słomą, workami, a przynajmniej papierem gazetowym, który jest również dobrym środkiem przeciw zmarznięciu. Dobrze jest trzymać kartofle w pakach o odsuwalnem podwójnem dnie, w ten sposób, żeby do użytku brać za pomocą odsunięcia górnego dna kartofle ze spodu.

Pod wiosnę, gdy mrozy miną, grozi kartoflom inne niebezpieczeństwo. Mianowicie w zbyt ciepłej piwnicy zaczynają kiełkować, przyczem dostają często czarne plamy, zawierające szkodliwy składnik solaninę, która działa trująco. Plamy te i kiełki muszą być przy obieraniu kartofli troskliwie wycięte.

*

Zachowanie hygjeny przy praniu.

Bardzo wiele pań nie zdaje sobie sprawy w jak wielkim stopniu brudna bielizna może być rozsadnikiem niebezpiecznych chorób. Ze względów hygienicznych byłyby wskazane stanowczo osobne pralnie, aby bielizna nie była prana w kuchni gdzie się przyrządza jedzenie. W naszych stosunkach nie zawsze to jest jednak możliwe, bo tylko niewiele domów posiada osobne ubikacje na ten cel. Wobec tego należy chociażby pamiętać o ograniczeniu zła do najmniejszych rozmiarów. Przedewszystkiem nie powinno się równocześnie prać bielizny i gotować obiadu. Nieraz już kilka chusteczek do nosa może wywołać bardzo niebezpieczne następstwa. To też zwłaszcza chusteczki nie powinny być prane w kuchni, przy jedzeniu, ani też razem z resztą bielizny, nie mówiąc już o bieliźnie osób chorych, która stanowczo powinna być oddzielona od innej bielizny i najlepiej oddana do pralni. Osoba zajmująca się praniem, nie powinna także również nic gotować. Jeśli niema jej kto zastąpić, to w takim razie powinna do gotowania przebrać się, ubrać świeży fartuszek i starannie umyć ręce w wodzie z dodaniem jakiegoś środka desynfekcyjnego. O ile zawsze w gospodarstwie domowem powinny być zachowane względy na hygienę, to podczas prania jest to podwójnie surowem przykazaniem.

Jubileusz setnej premjery „pisarza okropności".

W PARYSKIM GRAND-GUIGNOL'U" ANDRRZEJ DE LORDE, AUTOR STU „OKROPNYCH" DRAMATÓW. — LITERAT I UCZONY. — SZTUKA, KTÓRA NIE JEST PRZEZNACZONA DLA SŁABYCH NERWÓW.

Paryż, w lutym.

(=) W nowym budynku teatru „Grand Guignol" odbył się onegdaj w ramach uroczystego przedstawienia **niezwykły jubileusz.** Święcono mianowicie setną premjerę autora dramatycznego **Andrzeja de Lorde,** który w ciągu trzydziestu lat napisał

sto dramatów.

które wszystkie bez wyjątku należą do **specjalnego rodzaju literackiego.** Andre de Lorde jest bowiem właściwym założycielem **Grand - Guignol'u,** znanego paryskiego **teatru okropności,** — wstrząsającego nerwami widzów **niezwykle wyrafinowanemi efektami.**

Rzecz ciekawa, że Andre de Lorde jest nietylko dramaturgiem, lecz również **uczonym.** A także jego dzieła sceniczne oparte są zawsze na jakiejś **idei naukowej.** De Lorde

zajmuje się namiętnie przyrodą.

Jest stałym gościem w fizykalnych i chemicznych laboratorjach, w wielkich szpitalach itd.

Jego pierwszy dramat, który stał się dlań niejako przeznaczeniem i ustalił dalszą drogę życia, nazywał się **„Odkrycie profesora Goudsona".** Fabuła została oparta na noweli **Edgara Allana Poego,** wielkiego amerykańskiego poety, którego dzieła pokrewne są twórczości Lorde'a, choć ją przewyższają **poziomem artystycznym.** Malarz Barrere zrobił wówczas efektowne afisze do tej sztuki — **sukces był olbrzymi!**

Za pierwszym dramatem poszedł cały szereg innych. Andre de Lorde stworzył własny styl i nadał Grand Guignolowi **właściwą mu fizjognomję.** Należy dodać, że dramaty de Lorde'a wymagają **bardzo silnych i zdrowych nerwów.** Osoba delikatna i wrażliwa może pod wpływem tych okropności doznać

bardzo silnego wstrząsu nerwowego.

Zapowiadają to zresztą **afisze i programy teatru.** Można tam wyczytać, że dyrekcja nie ponosi odpowiedzialności ze ewentualne skutki swych przedstawień i przestrzega osoby nerwowe. Mimo to „Grand-Guignol" cieszy się **bardzo znaczną frekwencją,** a setna premjera dramatycznа Andrzeja de Lorde'a zgromadziła w „Grand-Guignolu **tłumy publiczności.**

KRONIKA

5 Lutego Wtorek Agaty p.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Wtorek, 5. luty o godz. 7.30 „Broadway".

Środa, 6. luty o godz. 7.30 „Klejnoty Madonny", 40 proc. zniżki.

Czwartek, 7. luty o godz. 7.30 „Marja Stuart".

*

Teatr Wielki daje dziś w dalszym ciągu amerykańską sztukę Dunninga i Abbota pt. „Broadway" jako największą atrakcję widowiskową i kasową w bieżącym sezonie.

„Klejnoty Madonny" po cenach zniżonych o 40 proc. Na przedstawienie tej wspaniałej opery wystawionej na naszej scenie z całym przepychem, przeznaczyła Dyrekcja Teatru w środę 6 bm. 40 proc. zniżki, pragnąc w ten sposób umożliwić szerokim sferom lwowskiej publiczności zapoznania się z tem wielce oryginalnem i pięknem dziełem muzycznem. Na tle tłumów przewijających się przez scenę, dochodzących do trzystu osób, występują prawie wszyscy soliści opery z pp. Platówną, Bedlewiczem i Płońskim, w partjach czołowych. Inscenizacja i reżyserja Aleksandra Ułuchanowa. Przy pulcie kapelmistrz Józef Lehrer.

„Księżniczka dolarów" prześliczna operetka Leona Falla, która z olbrzymiem powodzeniem obiegła wszystkie operetkowe sceny w Europie, ukaże się jako wznowienie w Teatrze Wielkim już w dniach najbliższych. Operetka ta grana przed kilkunastu laty na naszej scenie, do dziś pozostawiła w pamięci miłośników lekkiej muzy niezatarte wspomnienie swej melodyjności i bogactwa przepięknych motywów muzycznych. Teatr lwowski wystawia „Księżniczkę dolarów" w zupełnie nowej reprezentacji artystycznej, dając jej równocześnie efektowną, barwną oprawę dekoracyjną. Przygotowanie sztuki pozostaje w niezawodnych rękach zawsze sumiennego i pełnego zapału artystycznego reżysera Kuligowskiego, kreującego zarazem jedną z głównych ról męskich. Inne role odtworzą pp.: Kamińska Halina, Kulczycka, Lorczyńska, Poleska, Kowalski, Kopczyński, Sowiński, Schmidt i inni. Oryginalne balety układu St. Faliszewskiego: w II. akcie „Divertisemente wschodnie", w akcie III-cim „Na farmie" wykonają pp. Mila Kamińska, K. Brzezówna, M. Wojciechowska, S. Chrzanowski i Z. Patkowski z baletmistrzem Faliszewskim na czele. Kierownictwo muzyczne operetki objął kapelmistrz Tadeusz Seredyński. Nowe dekoracje art mal. Z. Balka. Nowe kostjumy z pracowni teatralnej pod kierunkiem Z. Linhardtowej.

„Pan Damazy" dla młodzieży. Jako najbliższe przedstawienie sobotnie popołudniowe dla młodzieży szkolnej dana będzie znakomita komedja Józefa Blizińskiego „Pan Damazy", należąca dziś do dzieł klasycznych naszej twórczości komedjowej. „Pan Damazy", wystawiony w ubiegłym tygodniu, zdobył sobie zasłużony sukces dzięki doskonałej interpretacji naszych artystów z p. Rasińskim jako Damazym na czele. Początek przedstawienia o godz. 3.30 popoł.

*

TEATR MAŁY:

Wtorek, 5-go godz. 7.30 wiecz. „Szkoła kokot". Gośc. wyst. M. Ćwiklińskiej.

Środa, 6-go godz. 7.30 wiecz. „Szkoła kokot". Gośc. wyst. M. Ćwiklińskiej.

Czwartek, 7-go g. 7.30 wiecz. „Szkoła kokot". Gośc. wyst. M. Ćwiklińskiej.

*

Dziś premjera w Teatrze Małym znakomitej francuskiej komedji pt. „Szkoła kokot" z występem nieporównanej M. Ćwiklińskiej. Dowcipna ta komedja grana bez przerwy od paru lat na scenach paryskich wchodzi tylko na czas krótki na repertuar Teatru Małego, gdyż znakomita, niemająca sobie równej w całej Europie odtwórczyni roli Ginetty p. M. Ćwiklińska kończy swą gościnę we Lwowie. Wszyscy wielbiciele talentu tej najlepszej dziś komedjowej aktorki w Polsce powinni pospieszyć do Teatru Małego, żeby zobaczyć ją w nowej nieznanej we Lwowie roli, którą zyskała w Warszawie niezwykły sukces. Przedstawicielki płci pięknej będą miały sposobność podziwiania niezwykle pięknych i najmodniejszych tualet o niezawodnym guście, z którego słynie p. Ćwiklińska w stolicy. Udział w premjerze biorą najlepsze siły Teatru Małego jak pp. Grotowska, Sieniawska, Szaniawska, Nyczówna, Nawrocki, Posiadłowski, Smoczyński i inni.

*

Dziś we wtorek odbędzie się koncert znakomitego wiolonczelisty **Rafaela Lanesa.** Artysta przed kilku dniami odniósł ponownie na koncercie w Wiedniu olbrzymi sukces. Krytyka tamtejsza sławi go jako jednego z najwybitniejszych wiolonczelistów młodej generacji, m. i. pisze „Der Morgen": „Rafael Lanes idzie śladami Casalsa. Ton jego słodki i pełny. Jedno z najwybitniejszych dzieł literatury współczesnej, Rapsodję Ernesta Blocha wykonał po mistrzowsku". Program dzisiejszego koncertu obejmuje najcelniejsze dzieła literatury wiolonczelowej.

*

Trio Poźniaka. Zespół kameralny należący obecnie do czołowych zrzeszeń artystycznych w Europie, wypełni program XI. koncertu mistrzowskiego w piątek 8. bm. Program tego koncertu należeć będzie do najbardziej wartościowych bieżącego sezonu. Obejmuje on obok mistrzowskiego tria Brahmsa C-moll i nowości Halversena i Alfreda Caselli, wspaniały Kwintet fortepianowy Schuberta t. zw. „Forellen-Quintett", jak wiadomo jedno z najpiękniejszych dzieł Schuberta.

Repertuar Biura Koncertowego M. Tuerk

Piątek, 8. lutego: Trio Poźniaka.

Poniedziałek, 11. lutego: Vera Schwarz Primadonna i I. sopranistka oper w Berlinie, Wiedniu, Londynie i t. d. 1472-

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Anna Karenina".
CHIMERA: „Brunetka czy blondynka".
FATAMORGANA: „Tajemnica starego rodu".
GRAŻYNA: „Pantera".
CASINO: „Wiera Mircewa".
COLOSSEUM: „W lasach polskich".
KOPERNIK: „Bohaterka areny".
LEW: „Wicher".
LUNA: „Titanic".
MARYSIENKA: „W lasach polskich".
OAZA: „Ramona".
PALACE: „Serce nie sługa".
PAN: „Tragedja Rosji i jej trzy epoki".
PASAŻ: Pat i Patachon jako „Strażnicy cnoty".
PROMIEŃ: „Szczapa na carskim balu".
UCIECHA: „Brudne Pieniądze".

*

Tow. Metafizyczne im. Cieszkowskiego ul. Kochanowskiego l. 25. Dnia 7 bm. (czwartek) o godz. 19-tej odbędzie się wieczór dyskusyjny. Wykład p. Józefa Bajsarowicza p. t. „Wiedza tajemna" (z przeźroczami). Goście mile widziani.

Polskie Tow. Politechniczne zawiadamia swoich członków, że we środę, 6. bm. odbędzie się dyskusja w sprawie Kursu Naukowej Organizacji i racjonalizacji w dziale budownictwa, oraz odczyt Prof. Hauswalda p. t. „Wpływ czasu i prędkości na koszt produkcji. Początek o godz 18 tej. Goście mile widziani.

Akademicki Kurs Oświatowy. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód wykłady Kursu odbywać się będą w sali Czytelni Akademickiej ul. Łozińskiego 7 (zamiast w sali Małopolskiego Tow. Rolniczego) Wtorek 5. bm. Prof. Grabski: „Metody pracy spółdzielczej na terenie wsi" (odczyt przeniesiony z piątku 1. bm.) godz. 19.30. Środa 6. bm Dr. Gaberle: „Książka w pracy oświatowej". Czwartek 7. bm. P. Wygodzina: „Praca oświatowa wśród kobiet". Początek o g. 19-tej. Piątek 8. bm. Prof. Grabski: „Należyte wykonanie reformy rolnej".

Kom. Wyk. Budowy Pomnika Kościuszki zawiadamia, że dnia 6. bm. o godz. 18 odbędzie się w sali Tow. przy ul. Wronowskich 4 posiedzenie Komitetu Obyw. Bud. Pomnika Kościuszki.

Kurs narciarski Karpackiego Towarzystwa Narciarzy. Karpackie Tow. Narciarzy podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że kursa narciarskie pod kierunkiem instruktora odbywają się codziennie, udziela się lekcji zbiorowych i indywidualnych. Bliższych informacji udziela się w lokalu Twa ul. Sokoła 4. (Gmach Wieku Nowego), we wtorki, czwartki i piątki od 19—20.

(—) **Włamania i kradzieże.** Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do klepu spożywczego Mozesa Wedenwerta, przy ul. Kościuszki 4 i skradli towary wartości 400 zł. — Na szkodę służby restauracyjnej Karola Reszczyńskiego, zam. Krakowska 11, skradziono wczoraj inż. Edwardowi Łuczakowi portfel zawierający 600 zł.

(—) **Dwa pożary.** Wczoraj straż pożarna dwa razy wyjeżdżała celem likwidacji powstałych ogni mieszkaniowych. O godz. 2-giej popoł. zajęła się ścianka drewniana w mieszkaniu Joela Hausnera, w realności przy ul. Sykstuskiej 36 na I. p. Ogień powstał z wadliwej budowy komina. Po wyrąbaniu kilku metrów ściany ogień ugaszono. Szkoda wynosi 200 zł. — O godz. 17.30 powstał ogień sufitowy w mieszkaniu Mani Tauber (Menckiego 9). Straż pożarna ogień zlokalizowała. Obiema akcjami kierował instruktor Kolombas.

—o—

—o—

Kiedy morza zupełnie zamarzały.

PRZED 945 LATY TRZECIA CZĘŚĆ LUDNOŚCI FRANCJI WYGINĘŁA Z ZIMNA.

Lwów, w lutym.

Tegoroczna ostra zima, daje się we znaki nie tyle może nam, co krajom zachodu nie przyzwyczajonym do wysokich, długotrwałych mrozów. Pocieszają się tam więc wyszukiwaniem w historji okresów, świadczących, że **bywało jeszcze gorzej.**

I tak: **w 401 r. morze Czarne zamarzło całkowicie;** wówczas nawet w epoce, kiedy nie dziwiono się niczemu, współcześni uważali zjawisko to za niezwykłe.

701 r. mury Konstantynopola zostały rozsadzone olbrzymiemi zaspami śniegu, który następnie na lód się zamienił.

W 974 **r. trzecia część ludności Francji zginęła z zimna.**

Nie cieplej było **w 1184 r., kiedy wino zamarzało w gąsiorkach,** ku wielkiemu zmartwieniu pijaków, ani w 1408 r., gdy atrament zamarzał w kałamarzach ku radości pisarzy i przepisywaczy, ani też w 1428 r.,kiedy to **wilki zjawiły się na ulicach Paryża, pożerając ciała ludzi, którzy padali z mrozu.**

Nigdy jednak zima nie była chyba okrutniejsza, jak **w r. 1708—1709. Morze Śródziemne zamarzło w wielu miejscach,** a król francuski jadał chleb z owsa, w braku innego. Gorzej jeszcze działo się zwierzętom. Konie padały na drogach, ptaki niezdolne były do lotu, zające do biegania; ludziom wychodzącym bez grubych rękawiczek pod działaniem mrozu **palce odpadały.**

Odtąd zimy nie były nigdy w tym stopniu dokuczliwe.

—o—

Życie karnawału.

Bal LOPP. Jedną z najpoważniejszych imprez na cele LOPP. jest doroczny „Bal LOPP." urządzany już od szeregu lat przez Komitet Woj. LOPP. we Lwowie. Bale te cieszą się niezaprzeczenie najlepszem powodzeniem i ogólnem uznaniem. To też przygotowania do Balu tegorocznego, jak i prace włożone przez Komitet Pań i Panów dają rękojmię, że bal ten pod każdym względem wypadnie jak najlepiej. Poza pięknemi dekoracjami, wytwornemi orkiestrami itd. Komitet w roku bieżącym przygotowuje cały szereg atrakcji kotyljonowych. Specjalnie urządzony kiosk propagandowy oddany został w ręce najpiękniejszych Pań, które zdobić będą uczestników tej wykwintnej zabawy w samolociki i kupony na loty (prawdziwe) naokoło Lwowa itd. To też Komitet nie wątpi, że w dniu 6. lutego br. najszersze sfery towarzyskie naszego miasta zgromadzą się licznie w salach Kasyna i Koła lit. art.

—o—

Policjant doktorem praw.

Rzym, w lutym.

Niezwykłą senzację wywołała w Medjolanie **promocja doktorska policjanta Anselma Cotini na doktora praw.**

Cotini liczy lat 29. Uczęszczał on jako młody chłopak do gimnazjum, ale musiał przerwać naukę wskutek śmierci ojca i fatalnego położenia materjalnego matki. Przez jakiś czas służył w wojsku, poczem wstąpił do policji. Nie zaniechał jednak zamiaru dalszego kształcenia się, które prowadził wśród niezmiernie trudnych okoliczności. Na promocję dzielnego policjanta przybył w imieniu Mussoliniego sekretarz partji faszystowskiej.

Wśród nism i książek.

Lwów, 5. lutego.

Inżynier Włodzimierz Mańkowski: „Szermierka na szable." Stron VIII+296—20 stron rycin. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Cena zł. 10.

Pierwszy źródłowy podręcznik rycerskiego sportu opiera się na **najnowszych zdobyczach techniki i taktyki szermierczej,** poruszając szereg kwestyj i opisując szereg ataków dotychczas wogóle przez **nikogo nieznanych i nieuczonych w Polsce. Przeznaczony jest dla przeciętnej klasy szermierzy,** nie wchodząc zbyt wnikliwie w **matematyczno-mechaniczną część teorji szabli,** daje drobiazgowo-szczegółowy opis poszczególnych ruchów i ogromną w porównaniu z innymi zagranicznymi podręcznikami ilość przykładów. Zbiór umieszczony przy końcu książki podaje w kilkudziesięciu pozycjach **kilka tysięcy ćwiczeń stanowiących repertuar,** ułatwiający w wysokim stopniu przeprowadzenie każdego racjonalnego treningu i będący ogromnem ułatwieniem dla każdego nauczyciela. Ustępy traktujące o wprowadzeniu do wolnej walki, jak n. p. ustęp o **lekcji niemej,** ustępy o samem **assaut,** ciosie obopólnym i walce z mańkutem, zawierają szereg uwag i spostrzeżeń czerpanych wprost z praktyki i na tem polega ich wartość. Sprawę szermierczej **nomenklatury** rozwiązał autor, podając nazwy polskie lub obce utarte w języku polskim, tam zaś gdzie nazwy polskiej lub utartej obcej nie miał, użył terminu **włoskiego.**

„GAZETA PORANNA“ w STANISŁAWOWIE

Miał szczęście, że się ubezpieczył.

POŻAR W DŹWINIACZU.

Stanisławów, w lutym.

Przed dwoma dniami wybuchł nagle pożar w nowo wybudowanym, a jeszcze nieskończonym domu **Aleksandra Muronia** w Dźwiniaczu pow. Nadwórna. Oto w chwili, gdy nikogo w domu nie było — wedle zapodania właściciela — powstał pożar w kuchni, w której pod paleniskiem zostawiono ogień. Dom spłonął doszczętnie. Budynek ubezpieczony został w dniu 23. stycznia 1929 w P. Z. U. W. na kwotę 25.000 zł. W czasie pożaru udało się **znaczniejszą część sprzętów uratować,** które również ubezpieczone były na kwotę **4.3000 zł.** Również towar w sklepie, który w znacznej części wyratowany został, ubezpieczony był na kwotę 3.000 zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, które niewątpliwie ustalą przyczynę pożaru.

Wyrodna matka.

PODRZUCIŁA DZIECKO W WAGONIE KOLEJOWYM.

Stanisławów, w lutym.

Rozalja Pastuszków, służąca p. Pfluga ze Skolego, powiwszy nieślubne dziecko płci żeńskiej, chciała się koniecznie pozbyć widomego znaku hańby. Nie ustalono narazie, w jaki sposób dziecko zostało zabite, ale wyrodna **matka przyznała się,** że chcąc się pozbyć dziecka ,pojechała **już z trupem do Woronienki,** by je gdzieś pochować. Nie zdołała tego jednak uczynić, wobec czego wracając pociągiem, **podrzuciła dziecko pod ławką,** a dopiero po opuszczeniu pociągu przez pasażerów, spostrzegł konduktor pozostawione w kawałku dywanu dziecko.

Prowadzone dochodzenia ustaliły, że to właśnie Pastuszków jest matką tego dziecka. Aresztowana tłumaczy się, że dziecko **urodziło się nieżywe,** a ona dopiero trupa chciała ukryć, przeczy natomiast jakoby dziecko swe zabiła.

Sprawa kradzieży w magazynie tytoniowym.

ZATACZA CORAZ WIĘKSZE KRĘGI.

Stanisławów, w lutym.

Sprawa kradzieży w tutejszym **magazynie tytoniowym** poczyna zataczać coraz większe kręgi. Prócz aresztowanego już funkcjonarjusza magazynu tytoniowego, **Augusta Matejciowa,** aresztowano również **Rozalję Semianowicz,** podejrzaną o współudział w tych kradzieżach. Oboje oddani zostali już Prokuraturze. W łączności z tą sprawą, przewidziane są dalsze aresztowania, które niewątpliwie wydobędą na światło dzienne dalsze sensacyjne szczegóły.

Oszust Rechen połknął się w Gródku Jagiell.

Stanisławów, w lutym.

Od dawna poszukiwany przez policję, znany w Stanisławowie oszust **Schmerl Zygmunt Rechen,** który ponaciągał moc osób na większe kwoty, został naroszcie aresztowany w Gródku Jagiellońskim i w dniu wczorajszym odstawiony do Stanisławowa.

Zaczadzona na śmierć.

Stanisławów, w lutym.

Olena Nykilczuk w Stecowej, pow. Śniatyn, napaliwszy węglami w piecu, zatkała komin i położyła się spać. Gdy rano nie dawała znaku życia, zaniepokojeni sąsiedzi weszli do mieszkania, gdzie następnie skonstatowali, że Nykilczuk wskutek zaczadzenia zmarła.

—o—

Śmiertelny wypadek.

Stanisławów, w lutym.

Onegdaj miał miejsce w Kadobnej, powiat Kałusz **nieszczęśliwy wypadek,** który zakończył się śmiercią. Oto **Stach Łepecki,** poprawiając stóg siana przykryty drewnianym daszkiem, w pewnym momencie zachował się tak nieostrożnie, że dach przykrywający stóg ten runął, przyczem **ciężarem swoim przywalił** Łepeckiego tak, że ten zmarł na miejscu.

KRONIKA.

Za przekroczenie przepisów sanitarnych aresztowano prostytutki Matronę Lener i Emilję Trela.

Kradzież. Ze składu broni Władysława Gembarowskiego skradziono przyrząd do borowania.

Ze sportu.

Walne Zgromadzenie Klubu Szermierzy.

SPECJALNE PODZIĘKOWANIE DLA „GAZETY PORANNEJ“.

Lwów, 5. lutego.

Dnia 28 stycznia odbyło się przy licznym udziale członków Walne Zgromadzenie Klubu Szermierzy.

Prezes inż. Kamienobrodzki zdał sprawozdanie z czynności klubu za rok ubiegły, z którego widać, że Wydział **energicznie pracował** nad podniesieniem poziomu sportu szermierczego we Lwowie. Klub urządził I. turniej pań na florety o mistrzostwo Polski, dalej mecz drużynowy szablowy między A. Z. S. Warszawa a Klubem Szermierzy, z którego Klub wyszedł zwycięsko, drużynę klubową stanowili **pułk. Perini, inż. Kamienobrodzki i Koenigil,** prócz tego urządził Klub Akademję Szermierczą. Członkowie Klubu biorą udział w imprezach szermierczych, urządzanych przez inne towarzystwa szermiercze i Polski Związek Szermierczy, **gdzie członek Klubu Friedrich zdobywa mistrzostwo Polski na szablę** i bierze udział w Olimpjadzie w Amsterdamie.

Po sprawozdaniu kasowem udzielono ustępującemu Wydziałowi **absolutorjum przez aklamację.** Następnie przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, **w skład którego weszli:** in. Kamienobrodzki prezes, dr. Langner wiceprezes, prof. dr. Gajewski sekretarz, Martinik skarbnik, Radzikowski gospodarz; członkowie Wydziału: pułk. Perini, dyrektor Grodki i Kiełbusiewicz; sąd honorowy: inż. Kamienobrodzki i dr. Langner; komisja rewizyjna: Friedrich i Koenigil.

Walne Zgromadzenie uchwaliło wyrazić podziękowanie prasie za popieranie sportu szermierczego, a szczególnie **„Gazecie Porannej“,** która szczerze i ofiarnie zajmuje się szermierką, umieszczając od siebie i nadsyłane komunikaty, tyczące się tego najstarszego i rycerskiego sportu.

Po ożywionej dyskusji nad rozmaitymi wnioskami, prezes in. Kamienobrodzki zamknął posiedzenie Walnego Zgromadzenia.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 6. II. 1929.

SIGRID UNDSET.

Pierwsze spotkanie z ubóstwem.

Nie pamiętam już z okazji jakiej rocznicy dostałam lalkę Gerdę i wózek dla niej. Mogłam mieć wówczas siedem lat. Było to w piękny, roześmiany poranek majowy. Miałam na sobie białą sukienkę, której nie zdążyłam jeszcze pobrudzić. Tocząc wózek z lalką przed sobą szłam po nierównym bruku ulicy Oslo w stronę ogrodu Komendanta.

Przy końcu ulicy spotkałam dwie rówieśnice, które oznajmiły mi, że na łące znajduje się klacz ze źrebiątkiem. Miałam zamiar pokazać im lalkę i wózek, ale zapomniawszy na śmierć o nich, pobiegłam z przyjaciółkami ku łące.

Powiedziały prawdę. Wszystkie dzieci z ulicy były już tam, rozmawiając o cudzie. Ze zdziwieniem przyglądałyśmy się straszliwie chudym nogom i malutkiemu kędzierzawemu ogonkowi źrebięcia. A kiedy z łebkiem pod matką zaczęło ssać, gorąco nam się zrobiło i prawie, że straszno, że jesteśmy tak blisko przyrody.

Niebawem przyszła służąca, wzywając nas na podwieczorek i wówczas zauważyłam, że wózek jest próżny, Gerda znikła. Zaczęło się szukanie. Indagowano wszystkie dzieci i zajrzano do wszystkich domów ulicy. Millie i Maia, które były bardzo przedsiębiorcze, zamierzały iść po policję, ale im na to nie pozwolono. Wówczas wziąwszy na siebie rolę policji, poddały bolesnemu badaniu, przy pomocy służącej, Ninę, która nie cieszyła się dobrą opinją, na co Nina zareagowała przeraźliwym piskiem. Matka jej, nadbiegłszy, zagroziła, że uda się natychmiast do rodziców Millie, Maii i moich, opowiedzieć im, czegośmy się dopuściły.

W rezultacie nic to wszystko nie pomogło. Gerda nie znalazła się.

Wylałam, oczywiście, kilka łez, ale nie wzięłam rzeczy tragicznie. Byłam właścicielką lalki od paru godzin zaledwie i nie zdążyłam jeszcze przyzwyczaić się do niej.

Nie miała zresztą prawdziwych włosów, tylko malowane na swej porcelanowej główce i sukienka jej, uszyta przez moją matkę, biała w różowe kwiatki, ozdobiona koronką i jednabnemi wstążkami — jakkolwiek ładna, była ze zwyczajnego perkalu.

Wobec tego, że pozostawał mi jeszcze wózek, włożyłam doń najpiękniejszą z moich lalek, która musiała leżeć, niestety, ponieważ nie miała ani włosów, ani rąk, ani nóg i wszyscy wyśmiewali się z niej.

Byłabym zapomniała oddawna prawdopodobnie o lalce Gerdzie, gdyby mi się nie zdarzył wypadek, który wam zaraz opowiem.

W kilka miesięcy potem nasza służąca zabrała mnie z sobą do Bakkeby. Nie pamiętam już, co miała tam do roboty: może odwiedzić przyjaciół. Przybyłyśmy do jednopiętrowego drewnianego domu grożącego ruiną, którego parter zajęty był przez mleczarnię i magazyn z obuwiem.

Weszłyśmy do ostatniego. Szewc w dużym niebieskim fartuchu siedział na stołku. Twarz miał szaro-żółtą, jak ciasto i chmurną. Służąca zamieniła z nim parę słów, poczem weszłyśmy do pokoju obok sklepu, gdzie powietrze było kwaśne i zepsute. Stały tam dwa łóżka z pościelą tak wysoko spiętrzoną, że nie mogłam pojąć, jak ludzie mogli się na nie wdrapać wieczorem. W pokoju zastałyśmy kobietę z dzieckiem u piersi. Miała twarz żółtą i ani jednego prawie zęba w ustach.

— Jak się ma Solveig? — zapytała Helena, nasza służąca, po przywitaniu.

Nie pamiętam odpowiedzi, jaką dała kobieta, dość że po chwili Helena zaprowadziła mnie do sąsiedniej kuchni, gdzie na łóżku, oparta o ścianę, siedziała dziewczynka w moim wieku w różowej nocnej koszulce z twarzyczką bardzo bladą i blond włosami.

— Czy bardzo jesteś chora? — zapytałam ją, kiedy zostałyśmy same.

— Tak — odparła z pewną dumą w głosie — mam gruźlicę w biodrach; robili mi dwa razy operację w szpitalu — wiesz?

— Nie może być? — odparłam — bolało?

Solveig milczała. Nie wiedząc, co mówić, ruszałam nogami pod krzesłem i ssałam gumę od mego słomianego kapelusza. Złe i ciężkie powietrze przyprawiało mnie o mdłości. Coś w gardle ściskało.

— Nie nudzi ci się leżeć w łóżku? — odezwałam się wreszcie.

— Tatuś mi dał to — odparła, wyciągając z pod poduszki mały zielnik — i mama lalkę.

Wyjęła ją z pod kołdry. Miała głowę z porcelany z wymalowanemi blond włosami i jakkolwiek była bardzo brudna, poznałam natychmiast białą sukienkę w kwiaty, ozdobioną koronkami i jedwabnemi wstążkami. Była to moja lalka Gerda. Zaczerwieniłam się i łzy stanęły mi w oczach. Doznawałam uczucia, jakgdybym to ja popełniła zły czyn. Nie śmiałam wzroku podnieść i odezwać się słowem.

W tej chwili weszła matka Solveig i zobaczyła rumieniec na mojej twarzy. Wyrywając lalkę z rąk Solveig odezwała się szorstko:

— Nie trzeba jej pokazywać bogatej dziewczynce, która ma napewne ładniejsze lalki...

Spojrzałam na nią. Wzrok jej błądził

Radiowulkan.

Londyn, w lutym.

Kapitan Keith Bushell, członek angielskiej ekspedycji radowej z roku 1908 w rozmowie z redaktorem „Evining Standard", oświadczył, że Etna w czasie swego ostatniego wybuchu wyrzuciła razem z lawą większą ilość tak cennego radu.

Bushell twierdzenie swoje popiera faktem, że i w lawie Wezuwiusza znaleziono również rad i proponuje dlatego zorganizowanie wyprawy naukowej na stoki Etny, celem badania lawy i ewentualnego wydobycia z niej radu.

—o—

Kronika gospodarcza.

Równoczesny spis wszystkich wagonów towarowych na całym obszarze Państwa. Ministerstwo komunikacji zarządziło jednorazowy, równoczesny spis wszystkich wagonów towarowych własnych i obcych, znajdujących się na stacjach, w pociągach, warsztatach, na torach przemysłowych i t. d. na całym obszarze Państwa. Spis ten odbędzie się 10. lutego br. o godz. 12 w południe.

Cło wywozowe na jaja. Ministerstwo Skarbu ogłosiło cło wywozowe na jaja kurze w skorupach w wysokości 200 zł. od 100 kg brutto. Wolne od cła są jaja w ilości nie ponad 50 sztuk, dalej wywożone przez przedsiębiorstwa zarejestrowane wedle przepisów o uregulowaniu eksportu jaj, wreszcie wywożone przez producentów rolnych, oraz ich organizacje za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu.

Polsko-łotewska taryfa związkowa. W związku z zawieszonem otwarciem bezpośredniej międzynarodowej komunikacji towarowej przez przejście graniczne Turmont—Zemgale mają być bezzwłocznie rozpoczętę prace nad stworzeniem polsko-łotewskiej towarowej taryfy związkowej.

Morsko-kolejowy skład celny w Gryni Porcie. Z dniem 14. stycznia br. objął zarząd polskich kolei państwowych administrację i eksploatację niedawno otwartego morsko-kolejowego składu celnego w Gdyni-Porcie za pośrednictwem swej agencji celnej przy stacji Gdynia-Port pod kontrolą władz celnych. Równocześnie ogłoszono taryfę opłat za magazynowanie towarów w tym składzie.

Dodatkowy termin dostawy za przejście przesyłek kolejowych przez Lwów. Z powodu trudności ruchowych, wywołanych zamiecią śnieżną, ustanowiono aż do odwołania dodatkowy termin dostawy dla wszystkich przesyłek kolejowych, przechodzących przez węzeł lwowski, a mianowicie jedną dobę dla przesyłek pośpiesznych, a dwie doby dla przesyłek zwyczajnych.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów 4. lutego.

Na giełdzie zbożowej tendencja zniżkowa zwiaszcza dla zbóż chlebowych przy zupełnym braku zainteresowania. Podaż znacznie przewyższa popyt. Transakcje tylko w owsie, który również spadł w cenie. Usposobienie spokojne.

Pszenica kraj. dworska ex 1926 750—760 gr. 46.25—47.26, Pszenica kraj. zbiorowa ex 1927 r. 749 gr. 43.00—44.00, Żyto małopolskie ex 1928 690 gr. 33.50—34.25, Jęczmień małopolski brow. 640 gr. 34.50—35.50, Jęczmień małopolski przemiałowy 640 gr. 28.00—29.00, Jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 35.50—36.25, Owies małopolski ex 1928 450 gr. 31.75—32.75, Kukurudza rumuńska 35.50—36.50, Ziemniaki przemysłowe 175—5.00, Fasola biała 105.00—130.00, Fasola kolorowa 50.00—55.00, Fasola krasa 65.00—75.00, Groch ½ Victoria 51.00-55.50, Groch polny 38.00—40.00, Bobik 33.50—34.50, Mieszanka pastewna w ziarnie 00.00—00.00, Wyka czarna 38.00—40.00. Wyka szara 34.00—35.00, Siano słodkie kraj. prasowane 18.00—20.00, Słoma prasowana 8.00—9.00, Kukurudza 31.75—32.75, Hreczka 37.00—38.00, Len 74.00—75.00, Łubin niebieski 22.00—23.00, Rzepak ozimy ex 75.00—77.00, Mąka pszenna 40 proc. 73.00—74.00, Mąka pszenna 65 proc. 70.00—71.00, Mąka żytnia 85 proc. 50.00, Grysik kukur. 67.00—70.00, Mąka kukur. 49.00—51.00, Otręby żytnie 22.50—23.00, pszen. netto bez worka 25.00—25.50, Kasza breczana 50 proc. całówek 50 proc. połówek 68.00—70.00, Kasza jagl. 80.00—82.00, Kasza jęczmienna 48.25—50.75, Pęczak 48.50—50.00, Proso krajowe 43.50—44.50, Makuchy lniane 47.00—48.00, Koniczyna czerw. krajowa naturalna 150—170, Mak nieb. 115.00—125.00, Mak siny 90.00—100.00. Worki jutowe wyr Stradom, Warta 1.68—1.72, Częstochowa używane dobre za sztukę 1.38—1.42

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4. lutego. (Tel. G. P.) 4 proc. pożyczka inwestycyjna 109 i ćwierć 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 92, 5 proc pożyczka dolarowa 103 i pół, 5 proc. pożyczka konwersyjna 67, 5 proc. pożyczka kolejowa 1920 59, 6 proc. pożyczka dolarowa 95, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół 8 proc. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Banku Rolnego 94, 8 proc. Oblig. Banku Gosp. Kraj. 94, te same 7 proc. 83.

Waluty i dewizy: Belgja 123.62, Holandja 356.32, Londyn 43.13 i pół, Nowy Jork 8.88, Paryż 34.76, Praga 26.32, Szwajcarja 171.07, Wiedeń 125.01, Włochy 46.57.

Warszawa, 4. lutego. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 138.50, Bank Polski 195.50, Bank Zw. Sp. Zarob. 85, Spiess 250, Elektr. Dąbrowa 89, Siła światło 134, Warsz. Tow. Cukr. 41, Firley 54, Leszczyński 21 i pół, Lilpop 37 i pół, Ostrowiec 102, Rudzki 44, Starachowice 27 3/4.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 4. lutego. (Tel. G. P.) Bank Małop. 27, Tohan 13 i ćwierć, Pherina 6.25, Zieleniewski 135 i pół, Siersza d. 62, Piasecki 11 i pół.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 4. lutego. (Tel. G. P.) Paryż 20.31 i pół, Londyn 25.21, Nowy Jork 5.19.99, Belgja 72.25, Włochy 27.21 i pół, Hiszpanja 81.30, Holandja 208 i ćwierć, Berlin 123.37 i pół, Wiedeń 73.07, Sztokholm 138.97 i pół, Oslo 138.55, Kopenhaga 138.65 Sofja 3 3/4, Praga 15.38 i pół, Warszawa 58.30, Budapeszt 90.66 i pół, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.55, Bukareszt 3.12 i pół, Helsingfors 13.10 Buenos Aires 219 i ćwierć.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 4. lutego. (Tel. G. P.) Amsterdam 284.58, Belgrad 12.46 5/8, Berlin 168.58, Bruksela 98.71, Budapeszt 123.89, Bukareszt 4.26 7/8, Kopenhaga 189.35, Londyn 34.45 7/8, Madryt 109.30, Medjolan 37.19, Nowy Jork 710.39, Oslo 189.30, Paryż 27.75, Praga 21.01 7/8, Sofja 5.115, Sztokholm 189.90, Warszawa 79.90 i pół, Zurych 136.58, Amerykańskie 708, Niemieckie 168.83, Francuskie 27.81, Włoskie 37.11 i pół, Jugosłowiańskie 12.42, Czeskie 20.98, Szwajcarskie 136.25, Renta majowa 0.91, Renta lutowa 0.915, Tureckie 30.60, Bankverein 25.20, Bodenkredit 109 i ćwierć, Kreditanstalt 58, Anglobank 26.70, Kompas 15.90, Laenderbank 34.40, Merkury 22, Kolej półn. 1133, Żivnosteńska 140 i pół Czerniowce 61, Austr. kol. państw. 46.85, Kolej połudn. 11.35, Cement 126 i pół, Alpiny 41.15, Berg u. Hutten 892, Krupp 12 3/4, Rima 118.20, Skoda 324 3/4, Siersza 10 i pół, Zieleniewski 110, Fanto 6.50, Karpaty 12.11, Galicja 60.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 4. lutego. (Tel. G. P.) N. Jork 484.81, Holandja 12.10.56, Francja 124.10 Belgja 34.895, Włochy 92.65, Niemcy 20.433 Szwajcarja 25.211, Hiszpanja 30.94, Danja 18.185, Szwecja 18.145, Norwegja 18.195 Helsingfors 192.75, Praga 163.81, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.24.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 4 lutego. (Tel. G. P.) Londyn 124.10 i pół, N. Jork 25.59 i pół, Belgja 355 3/4, Hiszpanja 399 i pół, Włochy 133.90 Szwajcarja 492 i ćwierć, Danja 682 i pół Holandja 1025 i pół, Norwegja 682 i ćwierć Szwecja 684 i ćwierć, Praga 75.80, Rumunja 15.40, Niemcy 607 i pół, Wiedeń 360.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 2. lutego.
Lwów, 4. lutego.

Tendencja chwiejna. Kursa nieco mocniejsze. Obrót średni.

Waluty: Dolary ameryk. 8.87.50—8.87.75, dolary kanad. 8.81.50—8.82,00, korony czeskie 0.26.20—0.26.33, szylingi austr. 1.25.00—1.25.50, leje 0.05.00—0.05.25, franki francuskie 0.34.50—0.34.80 franki szwajcarskie 1.71.25—1.71.50, funty szterlingi 43.30.00—43.60.00, czerwieńce sow. za jeden 17.50—18.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00 20 franków 33.75.00—34.40.00, 20 marek niem. 41.70.00—42.00.00, 10 rubli ros 46.50—46.70

SREBRO: Kor. austr. 0.65.00—0.69.00, 5 kor. austr. 3.50.00—3.60.00, flor austr 1.75—1.80, ruble rosyjskie 2.95—3.05 kopiejki za rubel 1.48—1.52.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek, 5. lutego 1929.

Warszawa 1385 Koncert mandolinowy, 17.45 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozmińskiego, 19.20 Transmisja z Opery Katowickiej, „Halka" opera St. Moniuszki.

Kraków 566 19.20 Transmisja opery „Halka" z Katowic.

Poznań 336 17.55 Koncert orkiestry P. R (Transmisja z Warszawy), 19.30 Transmisja z Opery katowickiej, 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice 416 16.00 Koncert z płyt gramofonowych, 19.20 Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach, „Halka" opera St. Moniuszki.

Wilno 426 17.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.20 Transmisja z Katowic, opera „Halka" St. Moniuszki.

Kopenhaga 339 20.00 Nowoczesna muzyka operetkowa. 22.30 Koncert sonat, W programie Beethoven.

Londyn 358 20.45 Koncert orkiestry wojskowej. 22.40 Koncert Osundy Menges (skrzypce) i Dale Smitha (baryton), 23.30 Muzyka taneczna.

Bern 406 20.25 Transmisja z Laussanny. Koncert kwartetu głosowego.

Frankfurt 421 19.30 Lekcja angielskiego 21.00 Koncert radjoorkiestry.

Berlin 475 20.00 „Die Nach vor dem Beil" dramat A. Wolfensteina.

Bruksela 329 18.30 Koncert tria radjostacji. Tria Beethovena i Mendelssohna. 20.15 Koncert radjoorkiestry. Muzyka popularna.

Wiedeń 519 20.10 Lekki koncert na dwóch fortepianach. 20.40 Wieczór popularnej muzyki wiedeńskiej.

*

Środa 6. lutego 1929

Warszawa (1385) 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych, 17.55 Koncert popularny. Wykona: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, M. Fliedenbaum (skrzypce) i prof. L. Urstein (akomp.), 20.30 Koncert kameralny organizowany wespół ze Stow. Współcz. Kompozytorów Polskich i Wydz. Osw. i Kultury Mag. Warszawy. W programie muzyka polska. 21.25 Dalszy ciąg koncertu, 22.30 Transm. muzyki tanecznej z rest. „Oaza".

Kraków (566) 20.30 Koncert. Pp. St. Siwik (śpiew), Prof. Z. Dymnek (fort.), Z. Mazanowska (śpiew), F. Macalik (wiolonczela), Dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.).

Poznań (336) 20.30 Koncert wieczorny. O. Karpacka (fort.), A. Karpacki art. opery (baryton), W programie utwory: Paderewskiego, Greczaninow, Bennier i innych.

Katowice (416) 20.30 Koncert wieczorny muzyki kameralnej. P. Helena Łowczyńska (śpiew), p. S. Meyerowa (fort.), oraz Kwartet Smyczkowy Polskiego Radja w Katowicach. W programie: Dvorak, Dohnayi.

Wilno (426) 16.35 Audycja literacka „Intryga na prędce" komedja A. Fredry Wykona Zespół Dram. Rozgl. Wil., 18.20 Koncert Orkiestry Rozgl. Wil. pod dyr. Z. Dobegi. W programie G. Rossini Uwertura do op. „Włoszka w Algierze".

Rzym (443) 17.30 Koncert wokalno-instrumentalny. 20.45 „Dziewczę z Zachodu", opera liryczna w 3 aktach Pucciniego.

Berlin (475) 20.00 Koncert. Transm. z wielkiej sali Filharmonji Berlińskiej. Wykona Berlińska orkiestra filharmoniczna oraz Berliński chór ludowy. 1) Telemann „Pory roku", 2) Haendel „Frohsinn und Schwermut".

Wiedeń (519) 19.30 Transmisja koncertu z sali Konzerthausu. Dyr. L. Reichwein. Luize Walker wykona kilka utworów hiszpańskich na gitarze.

Budapeszt (554) 19.00 Muzyka operetkowa i walce, 20.30 Koncert Marji i Mello Zipernowskiej (skrzypce i wiolonczela), 22.20 Muzyka cygańska.

Paryż (1744) 20.00 „Otello", tragedja Szekspira w wykonaniu J. Cofina i jego zespołu.

po pokoju i wargi zaciskały się dziwnie koło ust bezzębnych. Poczem przemówiła innym zupełnie głosem: słodkim, jak miód, ckliwym, szacunku pełnym, który mnie przejął wstrętem i niewytłumaczoną obawą:

— Napewno masz inne, ładniejsze lalki. Ale biedna Solveig ma tę jedną tylko i uważa ją za bardzo ładną. Kupiłam ją za dwie korony u Wolimana...

Pamiętam później, że zaprosiła mnie do sąsiedniego pokoju na kawę. Daremnie mówiłam, że mama nie pozwala mi pić kawy. Musiałam wypróżnić całą filiżankę i zjeść dwa niedobre ciastka, które Helena kupiła po drodze.

Zanosiłam się od płaczu w drodze powrotnej. Nie chciałam powiedzieć dlaczego. Helena tłumaczyła mi, że powinnam się czuć szczęśliwą, nie będąc zmuszoną leżeć jak Solveig w łóżku.

— To dobrze dla ciebie — mówiła — że zobaczyłaś, jak żyją inne dziewczynki.

Płakałam coraz głośniej. Wówczas przestraszona, obiecała mi kupić cukierków i zabroniła mówić mamie, że byłam z nią w Balkeby.

Uspokoiłam się po drodze, rozmyślając nad tem wszystkiem, co miałam zrobić dla Solveig. Postanowiłam mianowicie odwiedzać ją, zabawiać i mnóstwo jeszcze innych rzeczy. Nie mogłam jednak wprowadzić w czyn zamierzeń moich. Dlatego przedewszystkiem, że miałam siedem ocre całego majątku i dlatego powtórze, że mama dowiedziała się całej prawdy, kiedy podczas wieczornego pacierza znowu zalałam się łzami. O lalce jednak nikomu nic nie powiedziałam. Mama pogniewała się bardzo na Helenę i zabroniła mi raz na zawsze odwiedzać Solveig, która miała gruźlicę w biodrach.

*

Było to moje pierwsze spotkanie z ubóstwem. W kilka lat potem, kiedy matka oznajmiła mi pewnego dnia, że i my, zkolei, jesteśmy biedne, przypomniałam sobie uczucie niepokoju, które mnie ogarnęło i palący rumieniec na moich policzkach. Czy będziemy zmuszone oddychać morowem powietrzem, pochylać czoło przed ludźmi i patrzeć na nich wylęklemi oczami i mówić do nich pokornym, miodowo-słodkim głosem...?

Wyrosłam na pannę, zostałam kobietą. Nauczyłam się poznawać coraz lepiej życie. I ubóstwo również.

Ale najgorsze ubóstwo ujrzałam jasnowidzącym instynktem dziecka — upokorzenie mianowicie, zagrażające ubogim ludziom — w ów dzień, kiedy patrząc na żonę szewca z Balkeby, chowającą lalkę, doznałam uczucia, jakgdybym to ja dopuściła się złego czynu.

Tłum. F. M.

—o—

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

KLOTZPLATZMANIPULANT. Długoletni, energiczny manipulant platzklocowy i materjałowy w miękiem i twardem drzewie obeznany z manipulacją leśną zmieni posadę, ewentualnie objąłby w akordzie plac klocowy i materjałowy. Zgłoszenia pod „Energiczny“, do biura Sobla, Stryj. 1395-3

OSOBA młoda, inteligentna, pracowita zajmie się wychowaniem dzieci, zarządem gospodarstwa domowego. Najchętniej na wsi. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod adresem: Helena. 1480-2

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Ważne dla Rolników: buchalterja rolnicza oraz nauka o wydajności gleby. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1396-3

DEKLARANTA celnego poszukuje poważne przedsiębiorstwo ekspedycyjne. Oferty z podaniem referencyj. „Stała posada“, biuro ogłoszeń Brücka, Kościuszki 2. 1485

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

4 DUŻE frontowe, słoneczne pokoje, przedpokój, łazienka, pokój służbowy, IV dzielnica do wynajęcia. Zgłoszenia do Administr. pod „200“. 1470-2

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

SPRZEDAM SŁOWNIK LINDEGO w dobrym stanie. Zgłoszenia do Administracji pod „Okazja“. 1437-3

SPRZEDA okazyjnie: gabinet męski wiedeński: Hala Aukcyjna, Akademicka 3. 1454

Humor.



— Pan dyrektor jest szalenie zajęty, pod żadnym pozorem nie pozwolił się budzić.

KUPIĘ fortepian w dobrym stanie. Wiadomość do Admin. pod „Fortepian“. 1461

FORTEPIANY pierwszorzędnych fabryk prawie nowe na różne ceny — zawsze na składzie, sprzeda, kupi, zamieni Hanak, Piłsudskiego 21. I. p. 1076-10

MASZYNA do pisania w dobrym stanie marki Kappel okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia: Iwanicki, 3-go maja 6. 1478

OKAZJA! Diest-Motor 80 HP. Z powodu rozbudowy elektrowni miejskiej w Czortkowie jest do sprzedania Motor-Diesla 2 cylindrowy stojący, fabryki Leobersdorfskiej 80 HP. Bliższe informacje udziela kierownik elektrowni Schleifes Zygmunt w Czortkowie. 1409-3

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM zgubioną odznakę Związku Oficerów Rezerwy Nr. 805. Witold Poten. 1475

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Brzeżany. Ewtymij Prociw Kleszczówna. 1473

MEBLE, otomany każdemu na raty dwudziestoczteromiesięczne sprzedaje najtańszy Magazyn „Heszelesa“, Kopernika 23. róg Wronowskiej. 1291-10

OTOMANY, Materace, Fotele, Łóżka patentowe, najtaniej poleca Hagler, Sobieskiego 21. za gotówkę i na spłaty. 9763-?

PIĘKNE kwiaty karnawałowe gotowe i na zamówienie, Pełczyńska 1. II. p. 1414-3

KOED. KURSY GIMNAZJALNE
(Zakł. Nauk. Stow. Gimn.)
w Skolem.
KONKURS.

Na kursach gimnazjalnych w Skolem (górska miejscowość klimatyczna) potrzebni są natychmiast nauczyciele: **polonista** (ew. umiejący dobrze j. ruski) i **biolog z geografją** obaj z jęz. łacińskim lub niemieckim, albo z gimnastyką i rysunkami. — Kombinacje konieczne, bo są tylko trzy klasy IV., V., VI. typu hum. Warunek egzamin, ew. zezwolenie. Płaca według umowy. Zgłoszenia (wykaz praktyki naucz.) do Dyrekcji. 1467-2

CEGIELNIA do wydzierżawienia. Piec kręgowy, pierwszorzędny surowiec. Produkcja 3,000.000 cegieł. Większe miasto powiatowe, okolica Lwowa, jedyna cegielnia. „Cegielnia“ do Biura Stattera, Kraków, Rynek 8. 1424-3

KAŻDA z pań bez względu na wiek i usterki cery może być znacznie odświeżona, za pomocą maseczek młodości wykonywanych w Instytucie „EUREKA“, Lwów, Boularda 4. 1486

L.: 980/29.

OGŁOSZENIE.

Zawiadamia się, że licytacja mająca się odbyć w tutejszym Urzędzie celnym i w magazynach firmy „Lwowskie Składy Wolnocłowe“ w dniach 7 i 21 lutego nie odbędzie się w wyżej wymienionych dniach lecz w dniu 12 i 26 lutego 1929. 1471

Lwów, dnia 1 lutego 1929.
Inż. Bieliński kierownik urzędu.

UNIEWAŻNIAM spaloną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Złoczów na nazwisko Paweł Humeniuk, roczn. 1903. 1474-3

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Stanisławów, Dymitr Jaremko, urodz. Sobotów w pow. Stanisławów. 1484-3

Urząd Wojewódzki Tarnopolski — Dyrekcja Robót Publicznych.

Do L.: DRP/IV-949 ex 1929. Tarnopol, dnia 30 stycznia 1929.

AVISO.

Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych w Tarnopolu zawiadamia, że ogłoszony do L: IV-13597 ex 1928 z dnia 4 stycznia 1929 przetarg publiczny na dostawę tłucznia (żwiru) i kamienia do konserwacji dróg państwowych i dojazdów kolejowych, sprowadzonego kolejami z łomów lub szutrowisk znajdujących się poza obrębem powiatów danych Zarządów drogowych został z powodu przerw komunikacji odłożony.

Powtórny przetarg odbędzie się dnia 8 lutego w Tarnopolu w gmachu Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Mickiewicza 26, II. piętro o godzinie 11-tej.

Terminy i miejsca przetargów na dostawy miejscowe zostają niezmienione.

Również niezmienione pozostają warunki i zastrzeżenia zawarte w uprzedniem ogłoszeniu przetargu.

1468 Dyr. inż. **BURGIELSKI.**

Małopolska Kasa kredytowa Spółdzielnia z odpow. udziałami we Lwowie, ul. Małeckiego 2 I. p.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni odbędzie się w czwartek dnia 14. lutego 1929 o godz. -zej w południe w lokalu Spółdzielni.

Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie z zarządu z dotychczasowej działalności. 2) Zmiana §§ 16 i 27 statutu Spółdzielni. 3) wnioski członków.

Lwów dnia 5 go lutego 1929.

Zarząd Spółdzielni:
Dr. Adolf Frey Árpad Stein.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga. Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 3.50
Bez dostawy	zł. 3.—
Za granicę	zł. 3.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI